

Reprinty „Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 6, 11



Partner wydania

Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

ESTERA KARP W POLSCE, W SKIEMIIEWICACH

PARTNER WYDANIA

Energa
GRUPA ORLEN

▶ Str. 12

**Sport
w szkole**



▶ Str. 16

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 807 | 22.03.2024 r. ISSN 2544-2864

Posada, dwie rady i... biznes - dla kogo Sopot

Kandydatka na urząd kierownika sopockiej administracji Magdalena Czarzyńska-Jachim, będąc jeszcze naczelnikiem wydziału promocji i komunikacji w UM Sopot była jednocześnie udziałowcem spółki Sopotki Instytut Rozwoju Biznesu zajmującej się... komunikacją, PR, badaniami rynku i opinii, stosunkami międzyludzkimi.

▶ Str. 2

Nie stać prawicy polskiej na dzielenie

Czy zjednoczona prawica dalej jest zjednoczona, o perspektywach na najbliższe wybory i walce o suwerenne państwo w federalizującej się Europie o tym w rozmowie z Patrykiem Jakim, europarlamentarzystą, członkiem prezydium Suwerennej Polski.

▶ Str. 3

Wystawa „Plakatów malowanych poezją” Mariusza Hoffmana

„Gdańska Galeria Sztuki” zaprasza do galerii „W zaułku” na kolejną prezentację twórczości uznanych wybrzeżowych twórców. Tym razem wystawa „Plakatów malowanych poezją” Mariusza Hoffmana...

▶ Str. 7-10

Nie będę dzielił gdańszczan

Rozmowa z Michałem Urbaniakiem, kandydatem na prezydenta Gdańska.

▶ Str. 13

Golgota pomorska - niemiecki mord

22 marca przypada 84. rocznica rozstrzelania w lesie sztutowskim polskiej inteligencji Wolnego Miasta Gdańska. W 1940 roku 22 marca kiedy było jeszcze ciemno i bardzo zimno, grupę 67 polskich więźniów goniono biegiem do miejsca oddalonego niecałe 2 kilometry od obozu. Przygotowana wcześniej przez innych więźniów mogiła usytuowana została w małym wąwozie.

▶ Str. 4-5



Gdański bigos



Przed gdańskim Dworem Artusa dwójka pomorskich posłów Trzeciej Drogi Magdalena Sroka i Marek Biernacki oraz liderzy gdańskiego PSL Mikołaj Grzanka i Adam Gawrylik ogłosili niedawno

swoje poparcie dla Aleksandry Dulkiwicz, kandydatki na prezydenta Gdańska z ramienia Koalicji Obywatelskiej i ruchu „Wszystko dla Gdańska”. Ktoś, kto mniej uważnie śledzi polską politykę mógłby być zdziwiony. Jeśli już ludowcy kogoś winni poprzeć to raczej listę Komitetu Wspólna Gdańska Droga 2050, którą stworzyła Polska 2050, Nowa Lewica i Stowarzyszenie „Gdańsk tworzą mieszkańcy”. Tak samo wypchnięty z Platformy Marek Biernacki i była posłanka partii Gowina Magdalena Sroka winni być zainteresowani by nad Motławą powstała jakaś alternatywa dla wszechwładzy partii Donalda Tuska. Być może powinni tak czynić, ale tego nie zrobili. W kluczowym momencie grzecznie zgięli kark i przyłączyli się do wielkiego obozu „Dulcessay”. Ale coż wymagać od Biernackiego,

Sroki i Ludowców skoro nawet w obozie gdańskiego oddziału partii Polska 2050 Szymona Hołowni wszechwładny urok Platformy to siła, której nie sposób się oprzeć. Oto Agnieszka Buczyńska wiceprzewodnicząca i sekretarz generalny partii Polska 2050 poparła w nadchodzących wyborach Marcina Makowskiego, który kandyduje z list Koalicji Obywatelskiej w okręgu nr 5. Z tego samego okręgu z którego kandydują kandydaci na radnych właśnie z partii

Rywale na niby

Polska 2050. Nie inaczej jest w innych rejonach Polski. Oto przykładowo na Górnym Śląsku działacze PSL startują wprost z list Koalicji Obywatelskiej. Formalnie wszystko jest w porządku, bo lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz wymógł na ruchu Hołowni by alians ludowców z Polską 2050 był obowiązkowy tylko w wypadku list do sejmików wojewódzkich. Tyle, że przeciętny wyborca nie jest w stanie

zrozumieć dlaczego w dużych miastach rządzonych przez Platformę PSL nie próbuje wyrwać choć trochę władzy Platformie tak jak próbuje czynić to lewica. Oczywiście to tylko zdziwienie dla naiwnych. PSL zawsze miał ochotę na polityczne konfitury, a te w metropoliach rozdzielają „wieczni prezydenci” Platformy. Po co opisują te wszystkie perypetie? Ano po to, żeby przypomnieć, że wszelkie buńczuczne wypowiedzi Władysława Kosiniaka-Kamysza i Szymona Hołowni o tym że Trzecia Droga złamie duopol PO-PiS to tylko efektowne sztuczki na potrzeby wyborów do sejmu. Gdy przychodzi do realnych politycznych wyborów to ludowcy a niekiedy i politycy Polski 2050 składają hold lenny platformersom. Donald Tusk to wszystko obserwuje i wie, że nie musi specjalnie wysilać się, by ludowcy i ludzie Hołowni byli do jego dyspozycji. Ktoś kto nie jest w stanie zdobyć się na faktyczną rywalizację z Platformą – może tylko efektownie odgrażać się, że zakończy dominację PO-PiS nad polską polityką.

A gdy liderzy Platformy zmarszczą brew – karnie stawają do szeregu.

Aleksandra Dulkiwicz chętnie z tej tendencji korzysta. Zbyt wiele w ten polityczny interes nie musi przecież inwestować.

Piotr Semka

F(ig)raszka

Niepokój rolników, protesty,
policja
Niepomna niczego
rozkwita forsycja
W powietrzu czuć wiosnę
Do lata już z górki
Beztrasko na świerkach
buszują wiewiórki
W ładniejszych są barwach
I niebo, i woda
Niech sprzyja rolnikom
przyroda

Liczba

2 420

kolejna „usługa
gastronomiczna” opłacona
przez biuro A. Dulikiewicz

3 348 zł

„usługa cateringowa” na
posiedzeniu Gdańskiej Rady
Kultury

11 185 zł

koszt obsługi imprez z
udziałem władz Gdańska
opłacony z budżetu biura
prezydenta miasta

Cytat tygodnia

- Nigdy nie mówiłem, że
Pegasus zawsze używano
nielegalnie - minister Tomasz
SIEMONIAK w rozmowie z
red. Jackiem Prusinowskim.
„Sedno sprawy” - Radio PLUS

- To jest taki ukłon w stronę
tego środowiska, które
zawsze popierało tych,
którzy akurat rządzą, jest się
czego bać - Poseł Michał
WÓJCIK.

Telewizja „wPolsce.pl”

- Miarą dokonania D.
Tuska jest to, że jedynie
20 proc. sumy, na którą
zostały złożone wnioski,
zostało przyznane Polsce,
to porażka, totalna klapa
- Mariusz BŁASZCZAK,
szef klubu sejmowego PiS
w rozmowie z red. Danutą
Holecką.
„Gość DZISIAJ” -
Telewizja REPUBLIKA.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Posada, dwie rady i... biznes - dla kogo Sopot

Kandydatka na urząd kierownika sopockiej administracji Magdalena Czarzyńska-Jachim, będąc jeszcze naczelnikiem wydziału promocji i komunikacji w UM Sopot była jednocześnie udziałowcem spółki Sopocki Instytut Rozwoju Biznesu zajmującej się... komunikacją, PR, badaniami rynku i opinii, stosunkami międzyludzkimi.



Parkować pod urzędem można według reguł magistrackich - na kopczie, na chodniku, na postoiu taxi. Nic to pod okiem rewirowych Katarzyny Czyżykowskiej i Piotra Cichonia w Sopocie nie kosztuje. Tak według kandydatki Magdaleny Czarzyńskiej-Jachim może wyglądać "Sopot dla Ciebie". A według rewirowych?

Dzisiaj spółka jest zawieszona, a według wpisu w KRS od stycznia 2023 jest w postępowaniu naprawczym i jej siedziba została przeniesiona z Sopotu do Oliwy do mieszkania przy ul. Wita Stwosza, w rodzinne strony kandydatki na urząd prezydencki, dziś mieszkanki Sopotu. Nie pomogło 210 tys. zł pomocy publicznej od państwa, którym nie rządził Donald Tusk...

Funkcję naczelnika wydziału, a też rzecznika urzędu i prezydenta J. Karnowskiego, obecna uczestniczka wyborów pełniła

od 2010 roku. We wrześniu 2015 roku wspólnie z mężem, Krzysztofem Jachimem, u notariusza w Pruszcze Gdańskim podpisała umowę spółki Sopocki Instytut Rozwoju Biznesu. Naczelnik objęła 40 proc. udziałów, a mąż 60. Firma miała zarabiać na sprzedaży usług doradczych, konsultacji, wydawaniu książek, badaniach opinii i analizach rynku, a także na doradztwie w zakresie komunikacji, public relations co opłacali w urzędzie sopocki podatnicy. W drugiej połowie lutego

2017 naczelnik M.Czarzyńska-Jachim zbyła swoje 40 proc. udziałów, pozostając współwłaścicielką 60 proc. udziałów męża. Stan ten nie uległ zmianie nawet wtedy, gdy w 2019 roku prezydent J. Karnowski powołał naczelnik na stanowisko zastępcy prezydenta, co wynika ze złożonego oświadczenia majątkowego. Kończąc, wraz z J. Karnowskim pracę w kierownictwie magistratu, w połowie października 2023 roku, M. Czarzyńska-Jachim deklaruje prawo do połowy z 80 proc. udziałów spółki Sopocki Instytut Rozwoju Biznesu, która od kwietnia mieści się już w Oliwie. Dwa miesiące później obejmując urząd komisarza Sopotu, b. wiceprezydent nie wzmiankuje już ani słowa o udziałach w SIRB ani o prawie do połowy z 90 proc. udziałów w spółce Gromar Energy mającej zajmować się m.in. robotami budowlanymi, wytwarzaniem i dystrybucją energii.

Można za to dowiedzieć się, że lepiej niż na wolnym rynku sprzedaży konsultacji, audytów, porad komunikacyjnych kandydatka do zarządzania 500 milionami sopockich złotych odnalazła się w miejskiej przestrzeni gospodarczej. Co prawda z rady nadzorczej sopockiej "Aquy" kandydatka zrezygnowała gdy złożyła dymisję w październiku, to z pracy w spółce lotni-

skowej, w której Sopot ma 2 proc. udziałów, odeszła dopiero 21 grudnia 2023, gdy premier powierzył jej pieczę budżetu Sopotu. Z rady lotniska zainkasowała więc 39 tys. złotych, a z rady "Aquy" 25 877 złotych. Plus 244 tys. złotych pensji.

Przy takich dochodach łatwiej o przeprowadzenie postępowania naprawczego rodzinnej spółki. Może trudniej, zwłaszcza w kampanii wyborczej, usłyszeć pytania o potencjalny konflikt interesów b. naczelnik i listę klientów własnej spółki.

Nadmienić wypada, że niepolityczny b. prezydent Sopotu Jacek Karnowski, obecny poseł klubu PO, ciężko pracujący na ulicach i skwerach na awans swojej współpracownicy po raz kolejny nie poradził sobie z własnym oświadczeniem majątkowym - zagubił 30 tys. zł, które otrzymał ze spółki Pomorski Fundusz Kredytowy. To już 3 korekta w ciągu ostatnich trzech lat jednego z mentorów praworządności w Polsce. Co gorsza, pod podejrzeniem przekroczenia uprawnień, przygląda się stronnikowi M. Czarzyńskiej-Jachim prokuratura okręgowa w Bydgoszczy.

Może w Sopocie obywatele powinni przewietrzyć gabinety zamiast pielęgnować strukturę cokolwiek skorodowanej władzy?

(99)

Antykwariat Rejs poleca

„Listy do Felicji” Franza Kafki to książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

Franz Kafka, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli światowej literatury, należy do grona tych genialnych twórców, którym za życia nie udało się trafić na literacki Parnas. Do popularyzacji dzieł pisarza przyczynił się jego najbliższy przyjaciel Max Brod, który pośmiertnie wydał trzy niedokończone powieści Kafki - „Ameryka”, „Zamek” i „Proces”, oraz liczne opowiadania i miniatury, a także dzienniki i listy.

Pod koniec XX wieku przeprowadzono sondaż, którego celem było wybranie najważniejszego pisarza tysiąclecia. Franz Kafka wygrał miażdżącą przewagą głosów. Wpływ pisarza był tak wielki i tak permanentny, że do dziś terminy „kafkowska sytuacja” czy „kafkowski styl” istnieją samodzielnie w kilku językach.

W swojej twórczości stworzył model sytuacji zwanej „kafkowską” czyli absurdalną, uciążliwą i denerwującą, której istotą jest konflikt zniewolonej jednostki z nadrzędną wobec niej instancją. Bohater kafkowski jest człowiekiem wyobcowanym, samotnym, zmagającym się zarówno z systemem, jak i samym sobą.

Możliwość pełniejszego zrozumienia złożonej osobowości pi-

sarza, a tym samym pełniejszej recepcji jego dzieł daje wgląd w jego prywatną korespondencję. Proponujemy dziś czytelnikom „Listy do Felicji” będące wynikiem ponad pięcioletniej korespondencji autora z Felicją Bauer, jedną z ważniejszych kobiet w jego życiu. Listy stanowiące zapis osobistych przeżyć autora mogą pomóc czytelnikowi dotrzeć do źródeł jego twórczości, a tym samym lepiej ją zrozumieć.

Tomasz Łunkiewicz



Personalalia

✓ Znane są już listy kandydatów do pomorskiego sejmiku. O prawo do kształtowania polityk regionalnych będzie 7 kwietnia ubiegać się kilkadziesiąt osób z 7 komitetów wyborczych. W barwach Prawa i Sprawiedliwości z listy nr 1 występują: **Natalia Nitek-Płażyńska, Karol Guzikiewicz, Mirosław Przybrowicz, Andrzej Kordek, Barbara Kaczmarek, Jerzy Komorowski, Anna Brożek i Ahuja Sunil.** Ten ostatni jako reprezentant związanego z **Jackiem Karnowskim** stowarzyszenia tenisowego lepiej komponowałby się na liście PO/KO, którą otwiera **Mieczysław Emil Struk**, za nim **Kinga Borusewicz**, dłużna ojcu Bogdanowi ponad 200 tys. złotych, **Przemysław Ryś, Hanna Zych-Cisoń, Jacek Bendykowski** z nadzieją na rewanż po porażce w 2018 roku, **Beata Dunajewska** ucząca się wypełniania oświadczeń majątkowych, **Marcin Stasiński** i odkrycie ostatnich wyborów parlamentarnych - **Paulina Filipowicz**. Konfederację i Bezpartyjnych Samorządowców poprowadzi **Michał Welka**, a wraz z nim powalczą o mandat: **Wawrzyniec Knoblauch, Katarzyna Flisikowska, Filip Stankiewicz, Dorota Piasecka, Jan Franckiewicz, Małgorzata Deers i Piotr Friedrich.** Listę Polski 2050 Hołowni i PSL otwiera **Łukasz Kopeć**, a za nim na liście: **Anna Siemionek-Lepczyńska, Małgorzata Rybakowska, Mikołaj Grzanka, Filip Borysewicz, Beata Dombrowska-Grubba, Damian Klinder i Anna Adamowicz.** Liderką Lewicy została niestrudzona feministka **Ewa Graczyk**, a z nią na liście zamortyzowany politycznie **Krzysztof Andruszkiewicz, Bartosz Markiewicz, Beata Kuzniewska, Szymon Węgrzyn, Piotr Pawłowski, Weronika Majek, Michał Wojciechowicz.** „Samorządne Pomorze” posyła w bój **Piotra Liroya-Marca**, a wraz z nim: **Dorotę Stefaniak, Annę Wojnarowską, Jakuba Janika, Tomasza Wojnarowskiego, Natalię Kaszubowska, Natalię Karę, Łukasza Dziedziejko.** Kapitanem „Bezpartyjnych Samorządowców” została znana z intensywnej kampanii obrazkowej w elekcji sejmowej **Natalia Krucek**, a za nią na liście: **Grzegorz Gołofit, Sylwia Głowacka, Jolanta Stencel, Tomasz Góralski, Jarosław Sobolewski.** Do zdobycia w Gdańsku jest dla 54 chętnych 6 mandatów. Prognozujemy, że 4 na pewno przypadną PO, jeden dla PiS - albo N. Nitek-Płażyńska, albo K. Guzikiewicz, jeden może przypaść Konfederacji albo PiS. Realny sondaż dopiero w urnie...

Nie stać prawicy polskiej na dzielenie

Czy zjednoczona prawica dalej jest zjednoczona, o perspektywach na najbliższe wybory i walce o suwerenne państwa w federalizującej się Europie o tym w rozmowie z Patrykiem Jakim, europarlamentarzystą, członkiem prezydium Suwerennej Polski.

Piotr Grzybowski: Panie Pośle, w PiS dalej cicho o powyborczym remanencie, a czy w Suwerennej Polsce wiecie, co poszło nie tak?



Patryk Jaki: Przyczyn jest co najmniej kilka i jak zawsze są bardzo złożone. Gdyby je posegregować, to na pewno będzie to zmiana cywilizacyjna, socjalizowanie dużej części społeczeństwa w wartościach, wierzę że w antywartościach dalekich od konserwatyzmu. To coraz bardziej negatywny stosunek do kościoła, zasad cywilizacji chrześcijańskiej, a z drugiej strony postępująca ideologizacja gender, że płć jest konstruktem kulturowym, a nie biologicznym. Wszystkie badania pokazują, że co roku w tych obszarach konserwatyści przegrywali, a druga strona stawała się coraz silniejsza i była coraz bardziej agresywna, podczas gdy nasza strona była często w tych sprawach bierna.

- Z czego ta bierność zatem wynikała?

- W dużej mierze z kwestii związanej z brakiem kanałów komunikacji. Dzisiaj jesteśmy w dużo gorszej sytuacji, niż byliśmy w 2015 roku. Wówczas jeszcze internet nie miał tak ogromnego jak dzisiaj znaczenia w docieraniu do ludzi. Przywołam choćby portale internetowe i wszystkie pochodne, tutaj dominacja strony lewicowo liberalnej to jest tak ogromna jak w żadnym innym państwie europejskim, może w Niemczech.

- Dlaczego ta zmiana w młodym pokoleniu zaskoczyła, nie jest to trend powszechny?

- Nie zgadzam się z tym, że tak się dzieje wszędzie i tak u

nas musiało być. Pierwszym przykładem są Węgry. Bardzo podobne do nas, jeżeli chodzi o problemy, konstrukcję ustroju, zaszczości postkomunizmu, oddziaływanie Unii Europejskiej, ale potrafią się przed tym bronić. To znaczy, że można, tylko, że my robiliśmy wszystko inaczej, niż działo się na Węgrzech. Drugim przykładem są Stany Zjednoczone, gdzie te narzędzia są najsilniejsze, a jednak tam kanały komunikacji są podzielone symetrycznie pomiędzy demokratów i republikanów. Żaden determinizm nie ma tu zastosowania. Mogliśmy zrobić po prostu znacznie więcej i lepiej. To spowodowałoby, że zabrakło tych kilku procent do zablokowania większości, 6-7% żeby mieć większość bezwzględna.

- Ale nie wyszło, więc czy był plan „B”- gramy na koalicyjanta?

- Możliwość pozyskania koalicyjanta była bardzo ograniczona i to wynika z pierwszego powodu, który już wskazałem. W Polsce umysły ludzi kontroluje ten, kto kontroluje dostęp do informacji. Tamta strona miała tak potężną przewagę w kontrolowaniu informacji, że to ona decydowała o tym, jak zasugerować głosowanie, jak rozdzielić na poszczególne partie i to ona w pewnym momencie kampanii zdecydowała, że dopuścili do swojego

stołu Trzecią Drogę. To dopiero zdecydowało, że jej poparcie zaczęło rosnąć. Jedyne, co mogłoby sprawić, że jakiejś części partii politycznych opłacałoby się wejść z nimi w koalicję, byłoby zrównoważenie systemu informowania w taki sposób, że jeżeli jakaś partia „X” zdecydowałaby się zawrzeć z nami koalicję, to wiedziałaby, że ma zaplecze, które pozwoli jej komunikować się z konkretną grupą wyborców, do której mówi.

- Czy partie prawicowe dalej są zjednoczone?

- Tak, jesteśmy zjednoczeni, chcemy wygrać kolejne wybory, wierzymy że możemy to robić razem.

- Co jest spoiwem, które w tej niełatwej sytuacji bycia w opozycji umożliwia bycie razem?

- Zdrowy rozsądek, świadomość tego, jak w Polsce są podzielone zasoby na zaplecze polityki. A są podzielone w sposób asymetryczny, dając przewagę tamtej stronie. Jeszcze gdybyśmy się dzielili po naszej stronie, mam bardzo duże wątpliwości, że przyniosłoby to jakieś korzyści, raczej nie.

- Czy i jakiego nowego otwarcia, może przywództwa potrzebuje polska prawica? Pisał o tym ostatnio w Arcanach prof. Andrzej Nowak?

- Pan Profesor w swoim tekście bardzo spokojnie wyłożył argumenty, z którymi w większości się zgadzam. Jeżeli chodzi o przyczyny porażki, to uważam, że one są dobrze zarysowane. Jedyne uważam, że inna jest ich hierarchia. Uważam, że kwestie kanałów komunikacji są najważniejsze.

Rzecz, z którą polemizuję - to jest przywództwo. Wierzę w to, bo już kilka razy widziałem, że z prezesem Jarosławem Kaczyńskim jesteśmy w stanie wygrać jeszcze wybory. Jesteśmy teraz na zakręcie w jesteśmy w trudnej sytuacji, ale tak jest zawsze po przegranych wyborach - potrzebujemy chwilę czasu żeby okrzepnąć i uważam, że może być lepiej. Może jeszcze nie w tych wyborach samorządowych, bo one były zawsze dla nas najtrudniejsze, ale w kolejnych - w czerwcu do Parlamentu Europejskiego może nastąpić już odbicie. Agenda nam sprzyja, dobre nazwiska kandydatów, nadzieja jest.

- Czy do wyborów samorządowych Suwerenna Polska będzie szła sama czy w obozie Zjednoczonej Prawicy?

- Idziemy razem.

- A do Europarlamentu?

- Wiele wskazuje na to, że pójdziemy razem, dlatego że to się po prostu opłaca wszystkim. Nie stać prawicy polskiej na dzielenie, chyba że będą przeszkody, których nie da się rozwiązać, tego też oczywiście ostatecznie nie wykluczam. Mam nadzieję, że będziemy szli razem po zwycięstwo.

- Pojawiały się głosy, komentarze z różnych partii politycznych, że kandydowanie do Europarlamentu to nagroda lub hibernacja od krajowej polityki. Jakie Pańskim zdaniem kwalifikacje kandydatów powinny decydować o takich nominacjach?

- Być dobry posłem do Parlamentu Europejskiego to konglomerat różnych umiejętności. Jest to funkcja polityczna i lu-

dzie, którzy nie rozumieją polityki, choć będą mieć wszystkie inne potrzebne kompetencje, znajomość prawa europejskiego, kontakty - to i tak nic lub niewiele zrobią. Umiejętności polityczne, to że ktoś jest zawodowym politykiem - to moim zdaniem ma znaczenie zasadnicze. Polityka jest jednak bardzo trudnym zawodem, dziedziną i jeżeli ktoś traktuje ją poważnie, chce wykonywać na poziomie, wymaga tych szczególnych umiejętności, pełnego profesjonalizmu i zaangażowania. Drugim kryterium powinien być patriotyzm. Trzeba pamiętać zawsze, że reprezentuje się Polskę. Ktoś, kto jedzie tutaj i uważa, że reprezentuje całą Europę - jest właścicielem mandatu straconego dla Polski. Tu państwa biją się twardo o swoje interesy. Po trzecie potrzebne jest jakieś doświadczenie zawodowe we władzy wykonawczej czy ustawodawczej, znajomość tego całego systemu europejskiego.

- Struktury instytucji unijnych to gigantyczna ilość urzędników różnego szczebla, często bardzo wpływowych. Dlaczego Polska jest niedoszacowana i czy jest pomysł, aby to poprawić?

- Rzeczywiście jesteśmy niedoreprezentowani i nawet nie są przestrzegane zasady proporcjonalności, które tutaj obowiązują. Napisałem nawet ostatnio interpelację w tej sprawie. Jesteśmy traktowani gorzej, wręcz dyskryminowani, ze złamaniem prawa i obowiązujących reguł włącznie. Ale jak nas traktować, jeśli połowa polskiej delegacji głosuje za Polską, a połowa przeciwnie, to dla nich wszystkich

jest i śmieszne, i powoduje, że nie liczą się z nami, bo nasza reakcja nie będzie jednolita i mocna. Są „jacyś-tacy” Polacy, którzy nawet nie wiedzą co, czy kogo reprezentują - to kto się z takimi ludźmi będzie liczył? Tacy ludzie nie będą w stanie doprowadzić do zmiany, żeby Polacy zajmowali więcej i wyższych stanowisk. Tak się nie dzieje w innych delegacjach. Interes np. Niemiec jest broniący przez wszystkich europarlamentarzystów niemieckich, niezależnie od ich barw partyjnych.

- Federalizacji Europy - kłamka zapadła definitywnie?

- Całe szczęście nie, dlatego, że głosowanie, które się odbyło w sprawie traktatu było dla nich - federalistów - ogromnym zaskoczeniem negatywnym, a dla nas - konserwatystów oczywiście pozytywnym. Okazało się, że traktat ledwo co przeszedł zaledwie 9 głosami, zresztą zdecydowały o tym polskie głosy. „Oni” uznali, że jest to za mała większość, żeby proces kontynuować. Jest na razie wstrzymany i zapewne będą chcieli teraz wzmoczyć swoje działania propagandowe, informacyjne. Po to idą kolejne miliardy na organizację trzeciego sektora, które mają „edukować” ludzi, że to jest dla ich dobra. I zapewne dopiero kiedy to osiągną i będą „lepsi” reprezentanci, „mądrzejsi” niż ci, którzy prawie odrzucili ten traktat już w pierwszym kroku, wtedy do tej sprawy się wróci.

**Rozmawiał
Piotr Grzybowski**

więcej na wybrzeze24.pl

100. urodziny komandora Romana Rakowskiego

W gdańskim Dworze Artusa odbył się uroczysty jubileusz 100. urodzin komandora Romana Rakowskiego, ps. Grab, Długi, harcerza Szarych Szeregów, żołnierza ZWZ i AK, uczestnika Akcji Burza, społecznika i zasłużonego działacza kombatanckiego, wieloletniego prezesa koła Gdańsk-Wrzeszcz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Związek Inwalidów Wojennych.

W uroczystości zorganizowanej przez władze miasta i województwa oprócz rodziny, przyjaciół, wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, służb mundurowych, senatorzy i posłowie ziemi gdańskiej. Gospodarzem uroczystości był Szef Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell.

W uznaniu szczególnych zasług dostojny jubilat został uhonorowany przez SZŻAK odznaką nr 1, 80-lecia Akcji Burza.

Podczas uroczystej imprezy wypowiedział się "świeżo upieczony" przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, szef Archidiecezji Gdańskiej abp. Tadeusz Wojda: - Takich autorytetów i świadków historii coraz mniej wśród nas. Trzeba tych bohaterów hołubić i stawiać na piedestale polskich dziejów. Dziejów o których dzisiaj nie wszyscy chcą pamiętać. Parafrazując księdza Twardowskiego: Spieszmy się doceniać ludzi, tak szybko odchodzą.

Po laudacji i życzeniach dwukrotnie odśpiewano 200 lat! My także życzymy zdrowia i 200 lat!

M.P.



Zbrodnie w lesie sztutowskim

Przygotowania

Praktycznie 16 czerwca 1939 roku na naradzie naczelnego dowództwa wojsk lądowych Niemiec, feldmarszałek Walther von Brauchitsch przesądził o losach Gdańska. Między innymi, ujawnił plan zajęcia miasta. Nieco wcześniej, bo 22 maja 1939 roku w Centrali Służby Bezpieczeństwa SS w Berlinie utworzono specjalny referat „Zentralstelle II Polen”. Miał on za zadanie przygotowanie spisów Polaków, których w pierwszej kolejności należy aresztować i stracić nawet bez sądu, a pozostałych osadzić w obozach. Przygotowania do przeprowadzenia „Akcji Tannenberg” na terenie Gdańska kierował dr Trogler. W lipcu i sierpniu Max Pauli, dowódca 71. pułku gdańskiej SS z przydzielonymi oficerami przygotowywał więzienie w Szkole Wiktorii w Gdańsku oraz rozpoczął budowę obozu Stutthof. 2 września 1939 roku trafił tam pierwszy transport Polaków, dowódcą obozu został Erich Gust.

84 rocznica rozstrzelania inteligencji gdańskich Polaków

Leśna przecinka prowadząca do tego miejsca zawsze wywołuje u mnie podobne wrażenie: nieustannie jest mokro, złowrogo i ciemno. Droga biegnie pośród pomorskiego lasu wzdłuż wód Zatoki Gdańskiej. W 1940 roku 22 marca kiedy było jeszcze ciemno i bardzo zimno, grupę 67 polskich



więźniów goniono biegiem do miejsca oddalonego o niecałe 2 kilometry od obozu. Przygotowana wcześniej przez innych więźniów mogiła usytuowana została w ma-

łym wąwozie. Pierwsza egzekucja miała miejsce nieco wcześniej. 11 stycznia w tym samym miejscu 22 polskich więźniów, patriotycznych działaczy zostało rozstrzelanych przez niemieckich członków Selbstschutzu. Na śmierć skazani zostali wyrokiem policyjnego sądu dożącego Standgericht. Obie akcje nadzorował komendant obozu Max Pauli. Życie stracili znenawidzeni przez Niemców w Gdańsku polscy księża i działacze organizacji polskich m. in.: ks. Franciszek Rogaczewski, ks. Bronisław Komorowski, ks. Bernard Wiecki, ks. Władysław Szymański, ks. Marian Górecki, poseł Antoni Lenzion, prof. Henryk Pniewski, dr Franciszek Kręcki, kmdr Tadeusz Ziółkowski, kmdr Jan Zdeb, a także dziennikarze „Gazety Gdańskiej” Henryk Wieczorkiewicz i Zygmunt Grismann. Dziś o tych tragicznych wydarzeniach pamiętają nieliczni. Do tej pory owszem wiadano o tych egzekucjach, ale nie wiadomo dlaczego nie mówiono o nich szerzej. Dopiero publikacja dr Danuty Drywy odsłoniła kulisy tej zbrodni. Przygotowania do

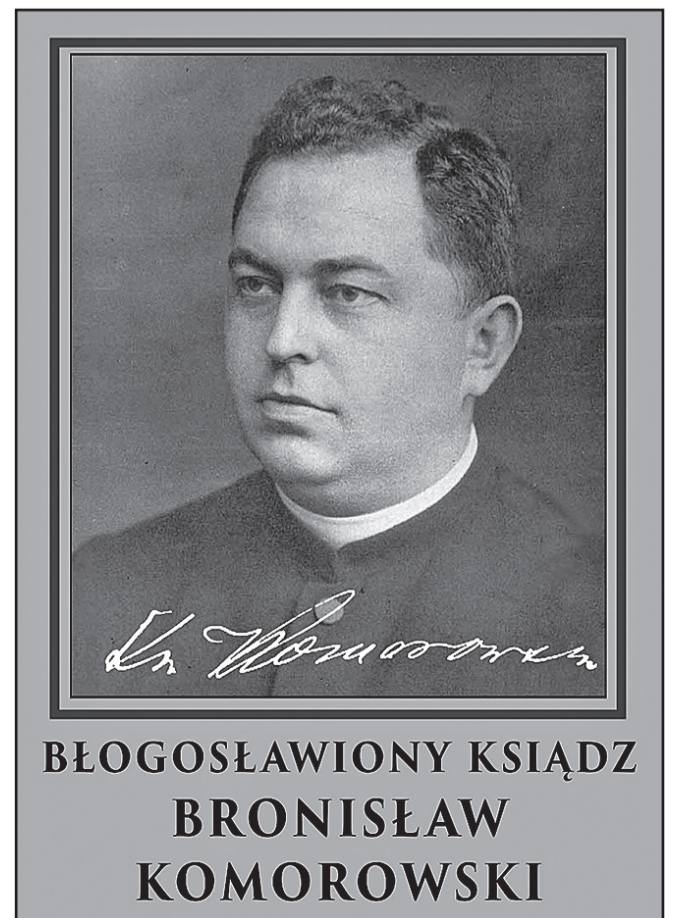
niej Niemcy rozpoczęli już cztery miesiące przed wybuchem wojny, sporządzając listy proskrypcyjne.

Autorka publikuje pamiętki i listy obozowe Witolda Nełkowskiego, działacza klubu sportowego „Gedania”, zdjęcia Bernarda Filarskiego, lekarza stomatologa i wspomnienia po Leonie Jutrzenka Trzebiatowskim, pracowniku portu i polskich kolei. Listy Witolda Nełkowskiego do żony poruszają swoim trzaskiem. Więzień opisuje życie obozowe, nie przypuszczając, że za chwałę utraci życie, listy pisane były z wiarą na najbliższe spotkanie. ...”Zaraz po obiedzie - wspomina Brunon Zwarra - kazano nam wszystkim stanąć przed izbami do apelu.[...] Na nieco wyżej położonej skarpie przed czynną już wówczas w środkowym baraku dezynfekcją ustawiono stolik, a wokół niego stanęli oficerowie SS z Paulym na czele. Jeden z nich przyniósł jakieś papiery i położył je na owym stoliku. Komendant zaczął w nich od razu wertować i po chwili oznajmił, by ci więźniowie, których numery wyczyta, wystąpili ze swoich szeregów i ustawili się przed nim w dwuszeręgu. Nastę-

się wysoka postać Bronisława Komorowskiego, widziałem także nieco przygarbionego profesora Pniewskiego, dyrektora Stefana Goldmanna, znanego działacza Witolda Nełkowskiego, oraz tęgawego Zygmunta Grismanna, a przede wszystkim mego wuja Leona Blocka. Po krótkiej przerwie wyczytano dalsze numery więźniów i kazano im stanąć nie opodal pierwszej grupy. [...] Goniono ich do najcięższych robót i często bito. Zabrano im wszystkie wierzchnie okrycia, szaliki i nawet chusteczki do nosa. [...] Oni wszyscy byli znenawidzonymi przez nich Polakami, którzy dawali nieustannie i głośno świadectwo o tym, że byli w Gdańsku. Choć w tym morzu niemieckim nieliczni, jakże świadomi swej ważnej roli...”

Co zdecydowało o ich śmierci? To że byli Polakami i śmieli należeć do Polskich organizacji kulturalnych i sportowych, że chodzili na zajęcia śpiewu i gimnastyki. Zakwalifikowano ich do grupy „niebezpiecznego polskiego elementu”. Tak - byli patriotami, bowiem nigdy nie pogodzili się z losem Polaków mieszkających pod zarządem niemieckiej polityki dominującej buty w Wolnym Mieście Gdańsku. Jedyńm ich przewinieniem była wierność Ojczyźnie. Obie egzekucje były realizacją szerokiego planu. Rozstrzelani Polacy to gdańska elita, miejscowa inteligencja. Publikacja ukazała się dzięki - Energa| Grupa Orlen.

Stanisław Seyfried



„Polska Matką naszą... - zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.”

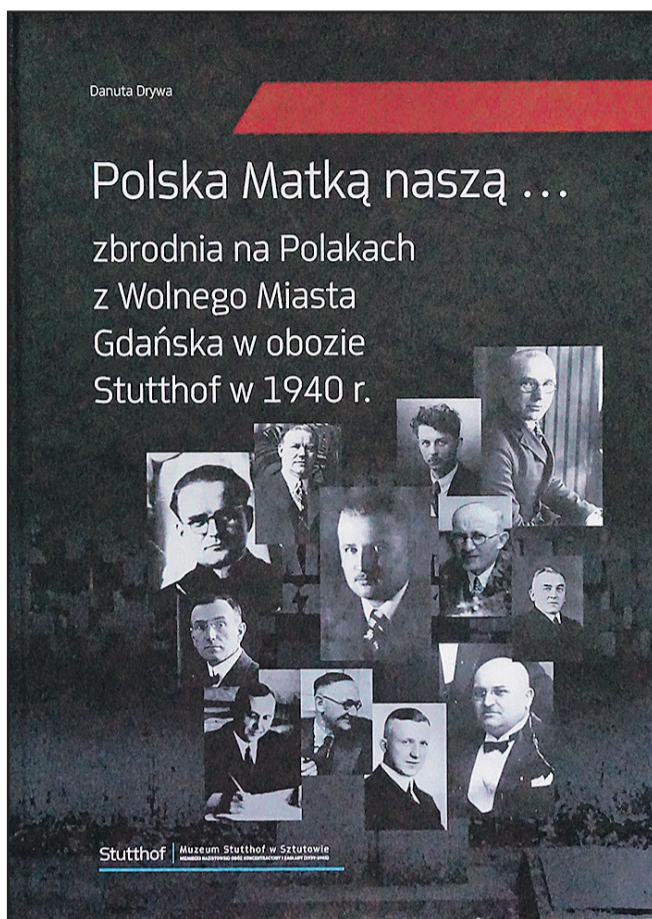
Oczekiwana od dawna tak ważna dla historii Pomorza książka ukazuje się bez jakiegokolwiek szerszej informacji. Książka, która po raz pierwszy w tak szerokim kontekście publikuje kulisy tej niemieckiej zbrodni na polskich patriotach z Wolnego Miasta Gdańska. Książka o ludziach, którzy nigdy nie pogodzili się z niemiecką dominacją w Gdańsku. Widzimy co dziś dzieje się ze stadionem Gedanii miejscem zbiorów gdańskich Polaków w WMG, którzy swobodnie mogli mówić w ojczystym języku bez obawy ataku niemieckich bojówek na ludzi mówiących po polsku. Mam wrażenie, że obecni właściciele obiektu spokojnie czekają na wyciszenie sprawy i w końcu dopną swego. Wybudują tu planowane od lat osiedle mieszkaniowe.

Przypomnę, że 2 września 2022 roku w rocznicę uruchomienia obozu Stutthof „Gazeta Gdańska” opublikowała 16. stronicowe specjalne wydanie, poświęcone historii obozu. To ogólnopolskie media zauważyły tę niechlubną rocznicę, a przy okazji, tę publikację i dość szeroko o niej informowały. Dziś książka dr Danuty Drywy przechodzi niezauważona, ale to gdańska specyfika, gdyby to było wzniesienie Guntera Grassa to co innego. Publikacja gdańskiej historyk zapewne stanie się niebawem nieosiągalna, zastanawiający jest jej bardzo mały nakład. Czyżby muzeum brakowało środków na publikację? Tym bardziej widać, że książka uzyskała finansowe wsparcie z zewnątrz.

Publikacja dr Danuty Drywy „Polska matką naszą... Zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 roku” jest świadectwem niemieckich zbrodni na Pomorzu, przywołuje wiele ciekawych listów i wspomnień osadzonych tam gdańszczan. W końcu przypomina te dwie tragiczne dla Gdańska daty 11 stycznia i 22 marca 1940 roku.

Świadkiem zdarzenia był Roman Chrzanowski:

Pamiętam taki wypadek: w tydzień po moim przybyciu wypowiedziano z jakiejś piwnicy księdza Komorowskiego. Gdy znalazł się na



środku boiska, skopano go do nieprzytomności, Zmasakrowany, nie był podobny do człowieka. Po zanurzeniu w beczce z wodą wrzucono go ponownie do piwnicy.

11 stycznia i 22 marca 1940 r. w lesie w pobliżu budowanego od 2 września 1939 r. obozu Stutthof rozstrzelano

łącznie 89 osób. 11 stycznia 1940 r. rozstrzelano pierwszą grupę, liczącą 22 osoby – działaczy gdańskich.

Zamordowanych wspomina ks. Alfons Muzalewski:

W pierwszej połowie stycznia 1940 r. wywieziono z obozu grupę działaczy gdańskich. Na apelu

wieczornym wywołano 18 działaczy gdańskich. Byli to m. in. : Ks. Rogaczewski Franciszek, ks. Wiecki Bernard, Maciejewski Antoni - kolejarz z Nowego Portu, Różankowski Franciszek - inżynier z Rady Portu Ziółkowski - komandor pilotów, Zdeb Jan urzędnik Rady Portu, Majkowski - urzędnik banku Przełęckich i Potoczkich, dr Kręcki, Nełkowski Witold — kolejarz, Chudzicki Tadeusz, Czyżewski Mieczysław – drukarz, Grabowski Leon — kolejarz, Wieczorkiewicz Henryk - z drukarni gdańskiej, Kempinowski Maksymilian – kolejarz, Cymorek - z Rady Portu. Tych więźniów po wywołaniu ustawiono pod kuchnią. Było to wieczorem. Nikomu z nas nie wolno było do nich się zbliżyć. Potem wywieziono ich samochodem ciężarowym. Jak później dowiadujemy od tych więźniów, którzy w tym czasie znajdowali się w Nowym Porcie, transport przybył do Nowego Portu. Tam przyłączono do nich jeszcze dwóch, m. in. księdza Władysława Szymańskiego i potem pojechali dalej.

Kolejną grupę 67 osób rozstrzelano w Wielki Piątek 22 marca 1940 r.

Przygotowania do egzekucji czyniono od samego



początku Wielkiego Tygodnia. Publikacja dotycząca obu zbrodni. Publikacja dr Danuty Drywy wobec nikłej dokumentacji tych dwóch

zbrodni stanowi jak do tej pory jedyny publicystyczno-historyczny dokument. Należy docenić zebrany materiał i wydanie go w formie książkowej z licznymi zdjęciami. Publikacja stanowi świadectwo tych dwóch zbrodni, które starano się za wszelką cenę utrzymać w tajemnicy. Nawet proces Maxa Paulego nadzorujące zbrodnie, stojące na czele policyjnego sądu w obozie Stutthof, podczas jego procesu w 1946 roku w Hamburgu nie wyjaśnił wszystkiego. Pauley skazany został na karę śmierci, ale za zbrodnie popełnione w innym obozie Neuengamme, gdzie był też komendantem.

Dziś nasuwa się pytanie, które warto zadać niemieckim politykom, panu Thomasowi Baggerowi ambasadorowi Niemiec w Polsce i pani Kornelii Piepper konsul Niemiec w Gdańsku, pouczających polskie władze w sprawie praworządności, aby wytłumaczyli się ze Zbrodni Pomorskiej i ujawnili jej strzeżone tajemnice, tak aby można było zidentyfikować wszystkich zbrodniarzy.

Stanisław Seyfried
Marzec 2023



Tadeusz Ziolkowski, komandor pilotów w Urzędzie Pilotów Portu Gdańskiego



Henryk Wieczorkiewicz, do 1926 roku dziennikarz Gazety Gdańskiej, a później do 1939 r. zastępca dyr. Drukarni Gdańskiej

Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLVIII

cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAŃSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21496. Konto czekowe P. K. O. 192.212

Szczury

(j. d.) Nie ulega wątpliwości, że minionie dni wielkich emocji, wielkiego napięcia woli narodowej z racji konfliktu polsko-litewskiego były wielkim egzaminem, egzaminem, który wykazał nie tylko głęboki patriotyzm naszego narodu, ale przede wszystkim zdolność szybkiej mobilizacji psychicznej, która zawsze daje przewagę wobec wrogich przeciwności. W tych dniach historycznych znikły wszelkie podziały, ucięły bezowocne spory polityczne, są one bowiem produktem ubocznym życia narodu, które znajduje swój pełny wyraz tylko w syntezie, tylko w zgodnych akordach, tylko w jedności.

Ta siła, która ujawniła się w tej patriotycznej mobilizacji serc, jest już trwałą pozycją w rachunku Naczelnego Wodza. Dla nas zaś, dla ogółu obywateli jest najpiękniejszą zapowiedzią przyszłości, która zwołana, ale pewnie dojrzeje, która zwycięży.

Na tle tej rzeczywistości, podnoszącej w górę serca największych czarnowidzów, jak „zgrzyt żelaza po szkło” odezwaly się alarmujące wieści o haniebnych wyczynach żydowskich spekulantów. Nie jest naszym zwyczajem obrażać uczuć własnych nawet najbardziej zawziętych wrogów, ale tu musimy stwierdzić, że run na kasy oszczędności dokonany został nie „przez stada spekulantów”, ale przez ludność żydowską. Wbrew temu, co prasa żydowska, i ta żargonowa, i ta po polsku pisząca, twierdziła, ludność żydowska jest w Polsce żywiołem obcym, jest nie tylko nielojalnym, ale wręcz nieprzyjawnym.

Podczas gdy w środowiskach niżydowskich w tych pełnych powagi dniach panował niczym niezamącony spokój, tam gdzie istniała zwarta ludność żydowska głos zabierała panika, propaganda najbardziej ponurych wieści i dywersja, która w skutkach przynosiła zamek.

Widownią takiego stanu rzeczy była przede wszystkim Warszawa. Kto widział kilometrów pod kasami oszczędnościowymi „ogonki”, wypełnione wyłącznie przez chałaciarzy i „cywilizowanych” przynajmniej w ubiorze zewnętrznym ich rodaków, ten na całe życie nabawił przekonania o żydowskiej nielojalności względem państwa polskiego.

Dlatego trudno nie zrozumieć ogromnego wzburzenia polskiej ludności Warszawy, aczkolwiek z punktu widzenia chrześcijańskiego trzeba potępić sposób, w jaki się to wzburzenie wyładowało. Prawo lynchu bowiem, samośęd jest zawsze zjawiskiem niepożądanym, siejącym anarchię.

Naród polski jest w swym państwie gospodarzem i rozporządza dostatecznymi środkami, by z tego stanu rzeczy wyciągnął należyte konsekwencje. Dlatego złośliwe spekulacyjne ustosunkowanie się ludności żydowskiej w tak poważnych dla państwa chwilach, powinno być przez odpowiednie władze właściwie potraktowane. Już raz premier Stawoj-Skladkowski rozprawił się ze spekulacją, wysyłając głównych „macherów” czarnej giełdy do Berezy. Jest właśnie w tej chwili moment odpowiedni, by spekulacji żydowskiej zadać cios powrotny.

Ten wybuch spekulacji, ten rażący

Potworny morderca kapłana z Lubonia skazany na karę śmierci

Wczoraj przed gmachem Sądu Okręgowego w Poznaniu zebrał się rano olbrzymi tłum, z którego drobna część tylko znalazła dostęp do wnętrza, gdzie po godz. 9 miał rozpocząć się głośny proces Nowaka, mordercy księdza z Lubonia śp. ks. Streicha. Wśród publiczności na sali sądowej zwracają uwagę liczni księża w pełnym skupieniu, którzy bodaj najbardziej odczuwają powagę chwili.

O godz. 9,10 wchodzi na salę sądową, w towarzystwie 3 posterunkowych oskarżony Nowak. Jest mały i niepozorny, małe oczy osadzone są głęboko, twarz jego podobna jest do szarego stroju więziennego.

Po chwili na salę wchodzi trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa Sosńskiego oraz pp. sędziowie Stachowski i Ostrowski. Miejsce oskarżyciela publicznego zajął prok. Pasikowski.

Po zaprzysiężeniu świadków, za wy-

jątkiem dzieci poniżej lat 14, sąd przystąpił do stwierdzenia personalii oskarżonego. Nowak odpowiada pewnie, na pytanie o religię, zaznacza, że jest z urodzenia rzymsko-katolickiego. Był 3 razy karany, za kradzież, oszustwo i za pobicie starosty. Nowak jest nieżonatym. Następnie sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

POTWORNA ZBRODNIĄ W ŚWIE- TLE AKTU OSKARŻENIA.

W dniu 27. 2. br. o godz. 10 w kościele parafialnym w Luboniu pod Poznaniem odbywało się nabożeństwo dla dzieci. Po nabożeństwie, gdy ks. prob. St. Streich szedł od ołtarza ku ambonie, by wygłosić kazanie, 47-letni Wawrzyniec Nowak, stojący przy ambonie strzelił kilkakrotnie z brzoyną do księdza, który ugodzony jednym pociskiem w prawą skroń oraz dwoma pociskami w klatkę

piersiową, upadł na ziemię i wkrótce zmarł na miejscu. Kościelny Franciszek Krawczyński usłyszawszy strzały, zbliżył się do Nowaka w celu ubezwładnienia go i w chwili, kiedy zamierzał uchwycić go z tyłu, Nowak obrócił się i dwukrotnie strzelił do niego, raniąc go lekko w prawą skroń i lewy kark. Osk. Nowak zranił ponadto znajdującego się w pobliżu Ignacego Paczyńskiego w prawe podudzie i Katarzynę Ciesielską w prawe ramię.

Po strzałach Nowak wskoczył na ambonę i począł wznosić okrzyki: Niech żyje komunizm — niech żyje Sobczak — dzieci, dzieci, dla nas wolność”, po czym usiłował zbiec z kościoła, lecz przeszkodziło mu w tym, ujęto i oddano do rąk policji. Podczas usiłowanej ucieczki Nowak został przez zebrany w kościele tłum poturbowany i pobity.

Denat otrzymał 3 rany postrzałowe, zadane jednolitymi pociskami z krótkiej broni palnej. Rana na skroni i jedna z ran na grzbiecie były obrażeniami śmiertelnymi. Śmierć nastąpiła wskutek znacznego upływu krwi do jamy płucowej oraz do komory lewej mózgu.

Ekspertyza rusznikarska łusek i pocisku znalezionej na miejscu zbrodni oraz pocisków wyjętych z ciała denata i z ciała Paczyńskiego wykazała, że łuski i pociski pochodzą od pistoletu odebranego Nowakowi. W toku dochodzenia nie zdołano stwierdzić, by osk. Nowak był organizacyjnie związany z jakąkolwiek partią wywrotową. Czyn jego wynikał z ideologii komunistyczno-bezbożniczej i anarchistycznej, o czym świadczą zeznania, przy czym wykonany został po dłuższym namyśle i z zastanowieniem.

Przesłuchany przez sędziego okręgowego śledczego, Wawrzyniec Nowak przyznał się do zabójstwa księdza Streicha wyjaśniając, że czynu powyższego dokonał z własnej inicjatywy, powziął zaś postanowienie zabicia księdza, albowiem uważa Kościół kat. za przyczynę wszelkich niesprawiedliwości społecznych, istniejących na świecie. Do kościelnego strzelał zaś we własnej obronie w chwili, gdy ten chciał go ująć.

CYNIZM MORDERCY

W czasie odczytania aktu oskarżenia Nowak stoi spokojnie.

Wreszcie pada pytanie:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Tak, przyznaję się.

— A co go skłoniło do zbrodni?

— Gdy patrzę na to, co się dzieje dookoła nas, gdy widzę bezrobotnych — to widzę, że zło tkwi w Kościele. Chrystus był również biedny, a papieże opływają w złocie.

(Dokończenie na stronie 2-głej)

POZNAŃ. Wczoraj Sąd Okr. w Poznaniu skazał Wawrzynca Nowaka za zamordowanie ks. Streicha na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, za usiłowanie zabójstwa kościelnego Krawczyńskiego na 10 lat więzienia, orzekając łączną karę — karę śmierci i pozbawienie praw publicznych i honorowych praw obywatelskich na zawsze.

Sąd nie dopatrzył się żadnych okoliczności łagodzących, natomiast obciążających był cały szereg, jak np. dokonanie morderstwa w kościele i pośród dzieci, poprzednia karalność oskarżonego, pastwienie się po strzałach nad swą ofiarą przez dalsze strzelanie do niej itp.

Wyrok przyjął Nowak spokojnie.

Przedstawiciel polskiego Min. Spraw Zagr. już w Kownie

WARSZAWA. W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą wyjechał do Kowna radca polskiego ministerstwa spraw zagranicznych Jerzy Kłopotowski.

Rząd litewski podał się do dymisji

RYGA. Donoszą z Kowna, że w dniu wczorajszym cały rząd litewski podał się do dymisji.

Prezydent Smetona nie nadesłał jeszcze odpowiedzi w oczekiwaniu na powrót premiera Tubelisa, którego powrót ze Szwajcarii jest spodziewany w najbliższych dniach.

Ważne dla kolejarzy!

Wliczenie służby zaborczej do wysługi emerytalnej

WARSZAWA. W dniu 19 bm. Rada Ministrów uchwaliła zmianę przepisów emerytalnych dla pracowników kolejowych, dotyczącą sposobu zaliczania od dnia 1 lipca 1938 r. do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej w b. państwach zaborczych. Zgodnie z tą uchwałą od 1 lipca br. podobnie jak u funkcjonariuszy państwowych, pracownikom kolejowym oraz emerytom, wdowom i sierotom zostanie przywrócone zaliczanie do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej zaborczej w pełnym wymiarze.

Wskutek powyższej zmiany przepisów otrzymywane przez emerytów, wdowy i sieroty świadczenia emerytalne wzrosną o przeszło 7 milionów złotych rocznie.

przejaw nielojalności ze strony Żydów względem narodu polskiego, jest drugą liczną rachunka Naczelnego Wodza, która mówi, że w chwilach przełomowych na mniejszość żydowską nie tylko liczyć nie można, ale trzeba brać pod uwagę jej właściwości dywersyjne.

Oto dwa wnioski o głębokim znaczeniu na przyszłość, które możemy wyciągnąć z doświadczeń historycznych dni marcowych 1938 roku.

Sensacyjny wywiad z ministrem Beckiem w „Daily Mail”

Patex str. 2-ga.



PARTNER WYDANIA



WYDANIE SPECJALNE

GAZETA GDAŃSKA

Galeria Sztuki Gdańskiej Stanisław Seyfried

Mariusz Hoffman – Plakat malowany poezją



Gdański artysta, malarz, grafik, jego plakaty teatralne na widzach dobrej sztuki robią największe wrażenie. Niedawno Mariusz Hoffman został laureatem sopockiego konkursu artystycznego zatytułowanego „Fortepian Szopena”. Obraz „Fortepian Szopena” namalowany do wiersza Cypriana Kamila Norwida uzyskał pierwszą nagrodę.

Hoffman gdańską PWSSP ukończył w 1983 roku w pracowni prof. Jerzego Krechowicza, a malarstwo w pracowni prof. Kiejstuta Bereźnickiego. Ostatnio jego wystawa i zbiorowy pokaz twórczości kolegów z roku postawił pytanie „Skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy?”. Tytuł zaczerpnięty z dzieła Paula Gauguina, dziś staje się niezmiernie ważny. Pytanie nadal pozostaje otwarte, ale oczekuje na odpowiedź. Szczególnie dzisiaj.

Hoffman specjalizuje się w tworzeniu plakatów teatralnych, przygotowywanych w technice graficznej, ale nie obce jest mu malarstwo rodzajowe czy portretowe. Jest artystą preferującym immanentną siłę przekazu, filozoficzny spokój, nastrój, refleksję i intelektualną grę z widzem. Aktualna wystawa Mariusza Hoffmana zorganizowana przez Gazetę Gdańską przy dużym udziale głównego sponsora, Energia Grupa Orlen i Sieci, prezentuje artystę niepokornego, którego pytania o granicę narracji polskości w Wolnym Mieście Gdańsku przeplatają się z poezją w jego artystycznej twórczości. Istotą mentalności dzisiejszego spojrzenia na historię miasta doświadczonego niemiecką butą. Artysta, związany z Gdańskiem, jego historią, pamięta o naszych obrońcach na Westerplatte, obrońcach Poczty Polskiej i patriotach ze stadionu sportowego Gedanii. Miejsc bez których pamięć o dzisiejszym Gdańsku nie mogłaby istnieć. W twórczości Mariusza Hoffmana pojawiają się wątki tamtych wydarzeń, jednak dziś artysta żyje poezją tworząc kolekcję współczesnych plakatów światowej literatury, teatru i gdańskiej pamięci. Jest naturalnym kontynuatorem znakomitej szkoły polskiego plakatu. Stworzył swoją drogę, swoistej wrażliwości opartej na poezji wyraźnie oddzielającej go od innych artystów tworzących polski plakat.

Wernisaż Wystawy odbędzie się 22 marca o godzinie 17 00 w gdańskiej galerii „W Zaułku”



Stanisław Seyfried Mariusz Hoffman, Norwid-Piosenka, digital art., 2022



PARTNER
WYDANIA

POETA, GRAFIK, MALARZ

Mariusz Hoffman posiada wiele talentów, czasami łączy je ze sobą, czasami oddaje się tylko grafice, która zajmuje najwięcej czasu, ale też wydaje się najważniejsza. Jest dowcipnym humanistą. Sprawy oddania patriotycznego stawia ponad wszystko. Stąd jego zaangażowanie w obronę dobrego imienia Polaków mieszkających w Wolnym Mieście Gdańsku.

Dziś mieszka w Dolnym Wrzeszczu tuż przy stadionie Klubu Sportowego Gedania w przedwojennej dzielnicy określanej jako Polenhof czy też Polska kolonia. Tu Polacy mieli swój stadion, kościół i swoje sklepy, ale też stąd 1 września byli wyłapywani i wywożeni do obozu koncentracyjnego Stutthof, skąd już nie wracali. W latach 70. Miejsce zostało poświęcone pomnikiem z ziemią przywiezioną z obozu Stutthof gdzie została zamordowana większość sportowców, polskich gdańszczan. Stadion w la-



tach 30. był świadkiem wielu patriotycznych wydarzeń. Dziś na oczach gdańszczan dokonuje się komercjalizacja stadionu, deweloper chce

wybudować tu osiedle. Na to nie ma zgody mieszkańców. Mariusz Hoffman część swojej twórczości poświęca ochronie tego miejsca. Mocno zaangażował się w podtrzymanie przedwojennych polskich tradycji dzielnicy. Jest artystą o określonej proweniencji i wielkiej fachowości. Projektuje okładki do książek, grafikę artystyczną i użytkową, ilustracje i plakaty teatralne, projektuje także plakaty dla filharmonii. Wiele oper, filharmonii i teatrów z całej Polski, korzysta z jego projektów. Ostatnio podczas wystawy

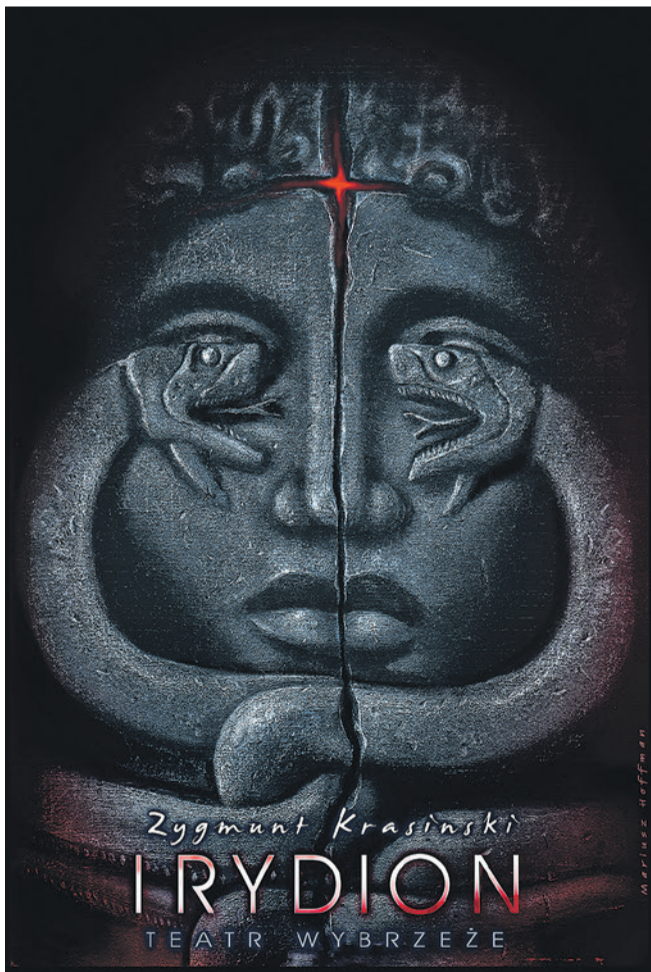
w Bibliotece Oliwskiej prezentował swoje plakaty i grafiki wraz z poetycką ekfrazą. Ścisłe współpracuje z Gdańskim środowiskiem poetyckim. Jest wiceprezesa Okręgu Gdańskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Jego prace zadziwiają pomysłowością i smakiem artystycznym oraz wielkimi graficznymi umiejętnościami. Podnosi je do rangi sztuki, nawiązując do szkoły polskiego plakatu. Tworzy prace w swobodnej grze wyobraźni i emocji.

Stanisław Seyfried



Kontynuator polskiej szkoły plakatu

Mija 40 lat od zakończenia studiów i rozpoczęcia indywidualnej działalności twórczej Mariusza Hoffmana gdańskiego grafika, malarza, poety, dokumentalisty. Dziś akademickiego wykładowcy w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych.



Mariusz Hoffman, plakat do romantycznego dramatu Zygmunta Krasińskiego "Irydion"

Prowadzi zajęcia z projektowania i tworzenia artystycznej i wydawniczej grafiki cyfro-

wej. Połączenie dwóch technik artystycznych wytyczyło przyszłą drogę zainteresowań

twórczych gdańskiego artysty. Spojrzenie Hoffmana na sztukę poprzez poezję z góry definiuje jego twórczość. Mocno pogłębiane z dużą dozą podtekstów, artysta łączy malarstwo z grafiką tworząc prace w trudnej pracochłonnej technice. Jego plakaty każą zastanowić się nad istotą granicy między ilustracją a rysunkiem. W żaden sposób nie ogranicza to wpływu na ostateczny wynik tworzonego obrazu. Wydaje się, że to połączenie malarstwa i cyfrowej grafiki daje niespodziewany dobry efekt końcowy, wzbogaca, działa na wrażliwość i tworzy ostatecznie ciekawy obraz.

Ostatnia wystawa prac Mariusza Hoffmana raz jeszcze odsłoniła jego filozoficzne fascynacje i wizje intelektualnej twórczości. Rozmowy z widzem głęboko dotykają naszych wyobrażeń o kulturze i sztuce. Emanuje swoim intelektem w niezwykłych wyobrażeniach prezentowanych treści. Artysta przedstawił kilka nowych plakatów wykonanych do światowych dzieł literatury, do sztuk teatralnych, ale także przedstawił olejny obraz zatytułowany „Fortepian Szopena” niedawno nagrodzony na sopockiej wystawie „Obraz i wiersz”. Zobaczyliśmy również pla-

kat do tekstu Jacka Kaczmarskiego. ...”Plakat oddający – mówi Mariusz Hoffman – beznadzieję czasów komuny i poezję nadziei tych czasów, wielkiego barda Solidarności. Ten wielki symbol, plakatowo i jednoznacznie wykrzyczał nam rozpacz i nadzieję tamtego złego czasu. Aby uciec z więzienia, należy najpierw uciec z więzienia własnych wyobrażeń i lęków- a mury runą. ...wtedy gdy uda ci się uciec z więzienia własnych zależności obaw i lęków- runą. Więzienie to przede wszystkim Stan Ducha”. I jeszcze jeden plakat. ...” Lady Makbet ukoronowana pożerającymi ją i duszącymi - pełzającymi jak robaki gałęziami zła, zła, które miało stworzyć jej koronę a przyniosło zgubę, przejmujący psychologiczny plakat uwieczniony ciekawą typografią – napisy, litery jak sztylety wbijają się w cień i czerwień. Plakat odkrywa istotę poezji dramatu Szekspira”.

Mariusz Hoffman jest nie tylko grafikiem, malarzem, poetą, wiele miejsca poświęca historii Gdańska i dzielnicy Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku – Polenhof we Wrzeszczu. Odkrywa do dziś nieznane karty historii oraz publikuje przygotowane przez

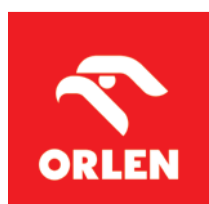


Plakat Antygonia

siebie filmy. tej do dziś, często pomijanej historii. Jednak sztukę stawia na pierwszym miejscu. Jest naturalnym kon-

tynuatorem znakomitej szkoły polskiego plakatu.

Stanisław Seyfried
5.08. 2023



PARTNER
WYDANIA

„Fortepian Szopena”

W 2021 roku Mariusz Hoffman wziął udział w sopockim wydarzeniu, szóstej edycja konkursu Wiersz + Obraz. Konkurs poświęcony był 200 rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida, wybitnej postaci polskiego romantyzmu. Niedocenianego za życia, dziś odkrytego i obdarzonego wielkim szacunkiem. Tytułowym wierszem był poemat „Fortepian Szopena”. Organizatorem wydarzenia było Towarzystwo Przyjaciół Sopotu. Główną Nagrodę przyznało pracy gdańskiemu artyście Mariuszowi Hoffmanowi. Wręczenie nagrody odbyło się w Sopockim Dworcu Sierakowskich.

Historia miała miejsce 19 września 1863 roku w Warszawie podczas powstania styczniowego. Zamach na generała Fiodora Berga – namiestnika Królestwa Polskiego nie udał się. Z poddasza Pałacu Zamoyskich na Nowym Świecie w Warszawie na powóz Berga jadący na Zamek Królewski spadło kilka bomb raniąc konie i adiutanta rosyjskiego namiestnika. Odwet Rosjan był natychmiastowy, sprawców nie złapano, jednak restrykcje dosięgły mieszkańców budynku. Aresztowano i skazano na 8 lat ciężkich robót Stanisława Antoniego Zamoyskiego. Pałac splądrowano. Mężczyzn zabrano do Cytadeli Warszawskiej. Meble, obrazy, książki wyrzucono na bruk. Na bruk został wyrzucony również fortepian niegdyś należący do Fryderyka Chopina. Cyprian Kamil Norwid to wydarzenie upamiętnił w wierszu „Fortepian Szopena”. To już szósta edycja plastyczno-poetyckich spotkań w Sopocie. Wiersz Cypriana Kamila Norwida wzbudził wielkie zainteresowanie. 61 autorów przysłało 70 prac wykonanych w wielu technikach, począwszy od malarstwa poprzez grafikę, kolaż po techniki mieszane. Prace konkursowe w przeważającej części reprezentowały bardzo wysoki poziom.

Niewątpliwie praca Mariusza Hoffmana w najpełniejszy sposób zawarła przesłanie konkursowe. W sposób ekspresyjny, w technice kolażu, grafiki komputerowej i malarstwa ze świeżym pomysłem wykorzystującym narrację klasycznego teatru greckiego, Hoffman zaprezentował graficzną interpretację wiersza Cypriana Kamila Norwida. Język i styl przedstawienia nawiązuje do klasyki tragedii greckiej. Ogień, Pożar, Przemoc, z upadającego fortepianu na ulicę wylania się Nike z Samotraki, wokół rozpada się świat, dymy, kolby karabinów, scena wydaje się być zamrożona

choć mimo wszystko żyje muzyką. Zaklęty w obrazie dźwięk, to jęk upadku wznoszący się pionowymi liniami ku rozdartemu niebu. W niebie zdruzgotanym przez wrogów Polski pękającym odradza się muzyka. Muzyka Chopina staje się nadzieją odrodzenia, polonezy, mazurki traktowane były jak synonim polskości, to one często znaczyły więcej niż rzucone na moskali bomby. Nike z Samotraki wyrasta jako symbol moralnego zwycięstwa. Zwyciężono naród brutalną siłą, ale pozostało moralne niepokonanie.

Ten bardzo patriotyczny wiersz-poemat to ogień i krew podpalonej Polski, biel to dobro i prawda, czerń to śmierć. Fortepian runął na bruk. Polska jako Nike jest niepokonana. Praca Hoffmana jak poemat Norwida odwołuje się do tragedii greckiej. Autor w sposób bardzo dojrzały korzysta z najskrytszych fragmentów poematu, by dać dowód zwycięstwa i wielkiego patriotyzmu. Jego interpretacja trudnego wiersza Norwida odsłoniła mistrzowskie, zawile wersy poematu, a graficzny wyraz dzieła nadał pracy głęboko artystyczny wymiar.

Wydarzenie realizowane było przy wsparciu Gminy Miasta Sopotu i dofinansowane zostało ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Organizatorem udanego przedsięwzięcia było Towarzystwo Przyjaciół Sopotu.

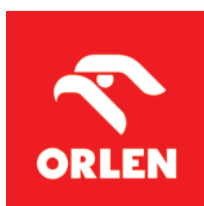
Stanisław Seyfried
25.09. 2021



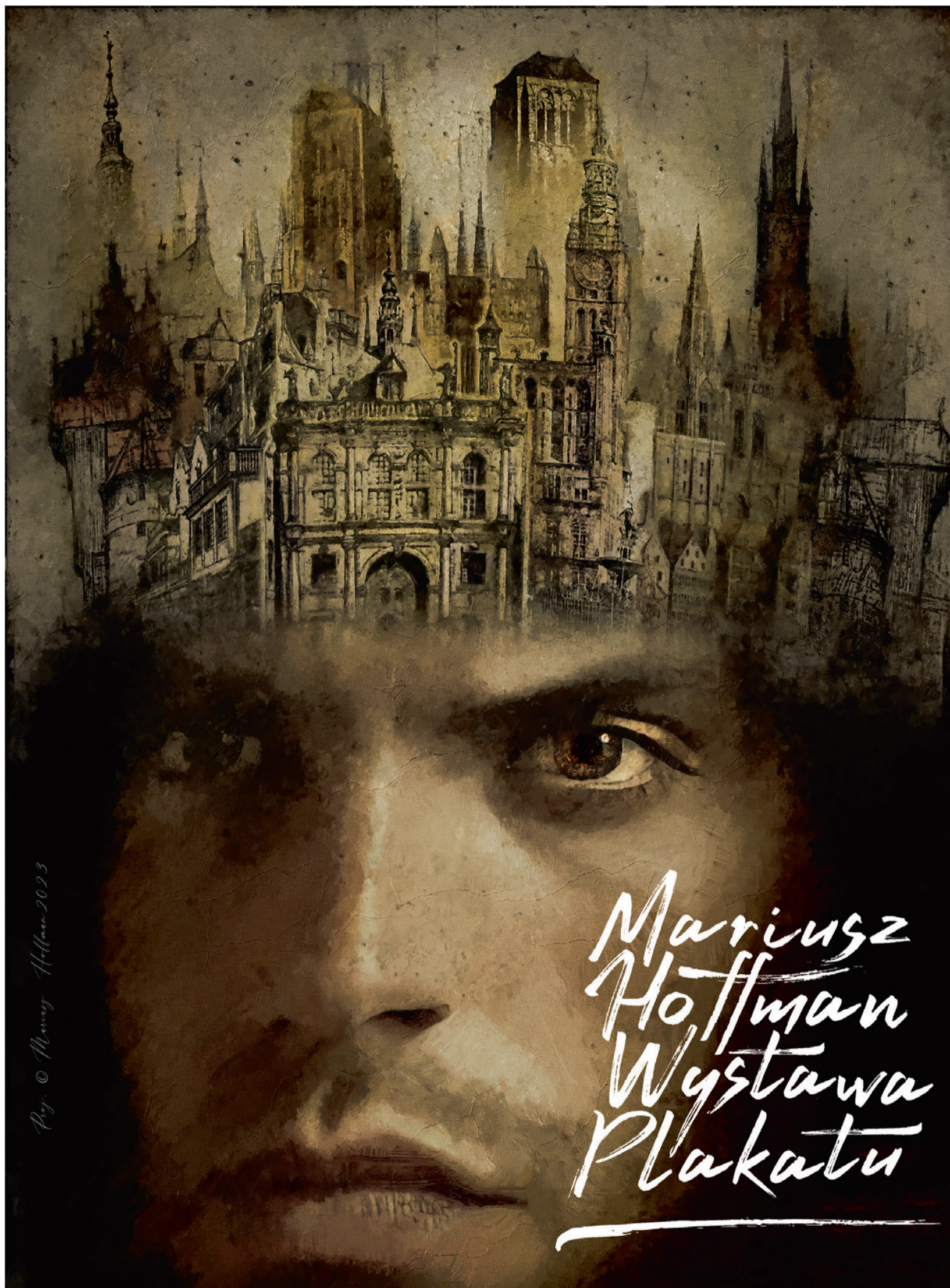
Mariusz Hoffman, "Fortepian Szopena", olej na płótnie 2021



Plakat Proces



PARTNER
WYDANIA



Proj. © Mariusz Hoffman 2023

Mariusz
Hoffman
Wystawa
Plakatu

Galeria w Zaułku, Gdańsk Zaułek Świętego Bartłomieja 1
start: godz. 17⁰⁰ ▪ 22.03 – 06.04.2024



PARTNER
GŁÓWNY

GAZETA  GDAŃSKA

ORGANIZATOR

SIECI



Galeria w Zaułku

GALLERIA SZTUKI GDAŃSKIEJ

KURATOR STANISŁAW SEYFRIED

Kronika Gdańska

PRZEWIADYWANY PRZEBIEG POGODY NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIM

We wtorek pochmurno z częściowym rozjaśnieniem, słabo zachodnie wiatry, łagodniej. W środę pochmurno, chłodniej.

TEMPERATURA NA WYBRZEŻU

Dziś w pierwszym dniu wiosny kalendarsowej zanotowano na półwyspie Helskim temperaturę plus 19 stopni w cieniu, na wydmach zanotowano plus 25 stopni.

Pod Karwią na wydmach temperatura wynosiła plus 28 stopni.

Dyżur nocny lekarzy pełnia dnia 21 bm.:

W Gdańsku dr. Omankowski, Strandgasse 4, tel. 25577 i dr. Schneider, Langgasse 73, tel. 25972.

We Wrzeszczu dr. Wendt, Adolf Hitlerstrasse 63, tel. 41642.

W Sopocie dr. Hofmann-Berlingowa, Eichendorffstrasse 3, tel. 52034.

RUCH TOWARZYSTW

Filia Gminy Polskiej Związku Polaków Wrzeszcz. Miesięczne zebranie w czwartek, 24 bm. o godz. 19 w sali zebrań Domu Akademickiego.

Z miasta i okolicy

Rekolekcje w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku. Przy nader licznych udziałach wiernych rozpoczęły się w niedzielę w kościele Chrystusa Króla rekolekcje, które prowadzi ks. prokurator Chrobak T. J. z Gdyni.

Nauki wspólne dla wszystkich odbywają się codziennie o godz. 19, a nauki stanowe o godz. 20 we wtorek dla panien, w środę dla ojców i mężów, w czwartek dla młodzieńców, w piątek o godz. 16 dla dzieci szkół powszechnych.

Dla polskich szkół handlowych odbędą się rekolekcje w czwartek, piątek i sobotę przed południem.

Pożar zniszczył dom mieszkalny. Onegdaj przed południem wybuchł w Pruszczu pożar w domu, zamieszkałym przez 12 rodzin, którego właścicielem jest Karol Kusche. Plomienie, które ogarnęły cały budynek, zagrażały również sąsiednim domom. Dzięki energicznej akcji ratunkowej miejscowej ochotniczej straży pożarnej i straży z Łęgowca udało się pożar ugasić, który jednak poczynił wielkie szkody. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Najeżdżanie chłopca. Na ulicy Langgartn najechał tramwaj bawiącego się 13-letniego Alfreda Sauala, który runął na ziemię i stracił przytomność. Rannego w głowę chłopca przewieziono do lecznicy miejskiej.

Harcerska drużyna morską w szkołach handlowych w Gdańsku

Z radością należy powitać utworzenie na terenie szkół handlowych i wyższych handlowej Macierzy Szkolnej w Gdańsku harcerskiej drużyny morskiej, która rozpocznie niezadługo szkolenie na Bałtyku na własnych żaglowcach.

Zaznaczyć należy, że w obu wymienionych szkołach pracują już od dawna ładowe jednostki harcerskie.

Ze sportu

TOWARZYSTWA MECZ PIŁKARSKI GEDANIA B. u. E. V.

W ubiegłą niedzielę rozegrała ligowa drużyna K. S. Gedania spotkanie towarzyskie z B. u. E. V. przegrywając nieznacznie w stosunku 0:1. Przegrana ta została spowodowana niedyspozycją strażaka, który wprowadził ładnie kombinował i wyrobioną technikę imponował, jednakże nie potrafił tych atutów cytowo wykorzystać. Na grze całej drużyny widak był wplyw i pracy trenera.

GEDANIA II. B. u. E. V.

Druga drużyna Gedania uległa B. u. E. V. w stosunku 1:4.

GEDANIA III. — LAUFENTAL 1:2

Trzecia drużyna Gedania, grająca w drugiej klasie powiatowej, spotkała się z Laufentalem, przegrywając w stosunku 1:2 (1:0). Spada ona przez to na ostatnie miejsce tabeli.

GEDANIA IV. — OSTMARK—HANSA 3:1 (0:0).

Czwarta drużyna Gedania rozegrała mecz towarzyski z Ostmark—Hansa, wygrywając mimo swej wielkiej przewagi tylko 3:1, do przerwy 0:0.

NORWEGIA CHCE ZORGANIZOWAĆ IGRZYSKA ZIMOWE.

OSLO. W Oslo odbyła się wspólna konferencja norweskiego komitetu olimpijskiego z przedstawicielami związków sportowców zimowych w sprawie zorganizowania olimpiady zimowej w 1940 r. w Norwegii. Oczywiście, że olimpiada zimowa doszła by do skutku, gdyby Japonia definitywnie zrezygnowała z urzędzenia igrzysk zimowych. Norwegia przypuszcza, że Japonia wobec wycofania się narciarzy ograniczy się do organizacji jedynie letniej olimpiady.

Przedstawiciele norweskiego komitetu olimpijskiego zakomunikowali prasie, że na wszelki wypadek elywna skocznia w Holmenkollen zostanie przebudowana i powiększona. Poza tym wybudowany zostanie w pobliżu tor bobslejowy.

Bierzmowanie w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku

W niedzielę młodzież męska i żeńska Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Szkoły Środniej Macierzy Szkolnej przeżywała doniosłą chwilę. Bowiem po trzechdniowych rekolekcjach, prowadzonych przez ks. prokuratora Chrobaka T. J. z Gdyni udzielono 430 młodzieży Sakramentu Bierzmowania. O godz. 8.30 odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, podczas którego młodzież przystąpiła do Generalnej Komunii, a ks. misjonarz wygłosił odważną podniosłe przemówienie.

O godz. 10 przybył do kościoła Chrystusa Króla arcybiskup diecezji gdańskiej Najprzewielebniejszy ks. biskup O'Rourke, który udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmowania.

Pienia podczas nabożeństwa wykonał

O polskości Gdańska

mówiono na zebraniu Towarzystwa Ludowego

Ostatnio odbyło się w Domu Polskim w Gdańsku zebranie Tow. Ludowego „Jedność”. Przewodniczył prezes p. Piskorski. Po odczycie protokołu przez sekretarza p. Szotyńskiego, wygłosił ks. Muzalewski wykład o początkach dziejach Gdańska, a w szczególności o kościołach gdańskich, o ich powstaniu i zabytkach. Z ciekawego wykładu słuchacze odnieśli świadomość o tym, że pierwotnie to Gdańsk jednakże nie był taki mocno niemiecki, jak to Niemcy czasem głoszą, skoro tu panowali książęta pomorscy, powoływali tu misjonarzy i zakonni-

chór gimnazjalny pod batutą p. prof. Romatowskiego. Na koniec ks. biskup udzielił młodzieży swego arcybiskupskiego błogosławieństwa.

W uroczystości tej uczestniczyło grono profesorskie obu szkół z p. dyr. Augustynskim i p. dyr. Sołtyśkiem na czele.

Polski związek zawodowy w Gdańsku przystąpił do ZPZZ

„Gazeta Polska” donosi: Prace nad skonsolidowaniem całego polskiego świata pracy, podjęte przez Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych przyjmują coraz szerszy zasięg.

Onegdaj bawiła w Warszawie delegacja Polskiego Zrzeszenia Pracy w Gdańsku, która na specjalnej konferencji z przewodnim wykonawczym Z. P. Z. Z. z posłem Tomaszewiczem na czele zgłosiła w imieniu Związku deklarację przystąpienia do ZPZZ.

W wykładzie ten znalazł szerokie echo wśród uczestników zebrania. Wywiązała się bowiem obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Piskorski, Gdaniec, Ogryczakowa, Szaryński, a w której wymieniono liczne pamiątki polskie, jakie coraz bardziej znikają i to w czasie porozumienia polsko-gdańskiego.

Kronika Gdyni

Lido: Uroczą Jeanette Mc. Donald w ostatniej wspaniałej kreacji jako „Motel hiszpański”.

Morskie Oko: Wielki dramat szpiegowski o fascynującej akcji pt. „Byłam szpiegiem”.

Bohoga: „Mały marynarz”.

Miraż — Orłowo: polski film „Ordynat Michorowski”.

Polonia: Największy polski film pt. „Kobiety nad przepaścią”.

Bajka: „Na Sybir”.

Lily — Chylonia: „Dama kameliowa” z Greta Garbo.

Zorza — Grabówek: „Ostatnia noc skazańca”. Robert Taylor, Barbara Stanwyck i Wiktor Mc. Laglen.

Zw. Ochotników b. Armii Polskiej oddział Morski w Gdyni zawiadoma swych członków, że nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w dn. 27 bm. o godz. 15 w „Domu Zdrojowym”.

Dziennikarz angielski w Gdyni. Wczoraj przyjechał do Gdyni bawiaczy obecnie w Polsce p. G. Ward Price, przedstawiciel pisma „Daily Mail” w Londynie. Dziennikarz angielski złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego, a następnie zwiędził port, interesując się specjalnie nowoczesnymi urządzeniami przeladunkowymi oraz ruchem statków i obrotami portowymi. Po zwiedzeniu Gdyni p. redaktor Price wraca bezpośrednio do Londynu.

Pracodawcy ukarani przez Inspektora Pracy

Inspektor Pracy Obwodu 60 w Gdyni w dn. 19 marca rb. ukarał firmę „Forwarding” grzywną 500 zł. i aresztem 1-tygodniowym za zatrudnianie przy przeladunku portowym robotników bez karty portowej ponad 8 godzin na dobę.

Jak ujawniono w czasie dochodzeń — niektórzy robotnicy pracowali ponad 35 go-

Minister estoński w Gdyni. Dnia 20 bm. przyjechał z Warszawy do Gdyni minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Estonii w Polsce p. Markus. Podczas swego pobytu na wybrzeżu p. Markus zetknął się z przedstawicielami Towarzystwa Polsko-Estońskiego w Gdyni. Pobyt p. ministra Markusa w Gdyni miał charakter nieoficjalny.

Pogrzeb tragicznie zmarłego marynarza

W dniu wczorajszym odbył się w Gdyni pogrzeb tragicznie zmarłego marynarza z ss. „Kościuszko”, sp. Henryka Nadry'ego, który — jak pisaliśmy — zginął w falach morza, w czasie zesłotłogodniowej burzy.

W poniedziałek o g. 10 w kościele przy ul. Świętojańskiej odbyło się nabożeństwo żałobne za spójkę duszy zmarłego marynarza. Mszę św. odprawił proboszcz portowy ks. Skwiercz, który również poprowadził kondukt żałobny na cmentarz witomiński. Nad otwartą mogiłą zmarłego przemówił dyr. biura portowego GAL'u komandor Jacyńczak, składając obietnicę, iż Linja Gdynia—Ameryka zaopiekuje się rodziną zmarłego, jak również grobem sp. Nadry'ego i wszystkich zmarłych marynarzy.

Na trumnie zmarłego Marynarza wieńce złożyli: Koto Marynarzy Zw. Rezerwistów, żatoga ss. „Kościuszko” i rodzina.

Proces gdyńskich działaczy socjalistycznych w apelacji

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu odbył się mecia w tych dniach rozprawa odwoławcza znanych gdyńskich działaczy socjalistycznych, uniewinnionych w pierwszej instancji i uwolnionych przez Sąd Okręgowy z zarzutów prowadzenia akcji wywrotowej na terenie Gdyni. Jak wiadomo na ławie oskarżonych zasiadli wówczas: Murawa, Koe, Kuźniar, Haus i in. działacze

Tow. Uniwersytetów Robotniczych, t. zw. „Tur”.

Wobec wyroku uniewinniającego, prokurator zażądał wyrok sądu gdyńskiego do Sądu Apelacyjnego. Rozprawa apelacyjna odroczone została ponownie z powodu nie doreczenia jemuż z głównych oskarżonych aktu oskarżenia.

Ze sportu

Wiosenna sensacja piłkarska w Gdyni

„Kotwica” rozgromiła „Bałtyk” 7:0 (2:0)

Zgodnie z terminarzem zawodów ustalonym przez podokręg morski Zw. Piłki Nożnej, w niedzielę odbyły się pierwsze rozgrywki o tytuł mistrza B-klasy pomorskiej. Na terenie morskiego podokręgu o tytuł ten walczyli: PRKS Bałtyk, WKS Flota, KS Kotwica, KPW Starogard, MKS Gdynia, SKS Starogard, TG „Sokół” Tczew, KPW Unia II Tczew.

Pierwsze zawody piłkarskie na stadionie gdyńskim przyniosły również pierwszą sensację w świecie piłkarskim portowego miasta. KS „Kotwica”, która w ub. tygodniu pokonała A-klasową „Unię” tczewska, rozgromiła teraz lokalnego rywala, w dodatku mistrza jesiennego Pomorza, RKS „Bałtyk” w rekordowym stosunku 7:0 (2:0).

„Kotwica” zareprezentowała się w pierwszym swoim wiosennym ogniu z jak najlepszej strony, górując bez przerwy nad

przeciwnikiem, co uwidoczniło się zresztą najlepiej w stosunku zdobytych bramek. Najładniejszą bramkę dnia zdobył grający w ataku Zamiar. Bramki dla „Kotwicy” zdobyli: Ballion 3, Zamiar 2, Okrutny i „Staw” po jednej. Sedziował dobrze p. Rakowski.

„Bałtyk” grał w składzie: Bojanewski (bramka), Baraniak, Jarniak, Tandecki, Nagant, Zieliński; Szymanek, Nowacki, Nowak, Gunera i Kaczarowski — „Kotwica”: „Florek” (w brance), Dedejczyk, Leman; Netzel, Przeradzki I, Rzytko; Nadolski, Okrutny, Zamiar, „Staw” i Ballion.

INNE MECZE NIEDZIELNE.

Na stadionie miejskim w niedzielę KS. KPW Pomorzanie pokonał „Cisowiankę” 4:2 (2:0), „Bałtyk II” — „Kotwice II” 8:1 (4:0).

Kościernina

— Kino „Bałtyk” — Zapomniana symfonia.

— Pieniarze zebranie Wejherow. W dniu 18 bm. odbyło się w Domu Społecznym miesięczne zebranie Pieniarzy Powiatowych i Wejherow, przy którym udział wzięli członkowie. Zebraniu przewodniczył prezes Placówki. Protokół prowadzi sekretarz Szucha. Poza referatem omawiano bieżące sprawy organizacyjne.

— Termin podejmowania wkładów oszczędnościowych z K. S. O. (do 1.000 zł w całości a powyżej zaliczek) upływa z dniem 22 marca 1938 r.

— Dalsze zebranie Oddziału L. M. K. W dniu dzisiejszym o godz. 8 wieczorem w sali hotelu Pomorskiego w Kościerninie odbędzie się zwykłe walne zebranie. Na porządku obrad p. in. sprawozdanie zarządu za rok ubiegły i wybór nowych władz.

— Nieszczęśliwy wypadek w kościele. Czoładnik stol. Kłos zatrudniony w kościele w Skarszewach podczas przeprowadzania tam remontu — spadł z drabiny, łamiąc nogę i rękę. Odstawiono go do szpitala w Kościerninie.

— Zgłoszenia kandydatów do szkoły Podof. Lotnictwa dla maleńców w Bydgoszczy na rok szkolny 1938/39 przyjmuje Komenda Uzpełnień od 1 kwietnia do 1 lipca 1938 r.

Wejherowo

— Dyżur lekarski pełnia: w środę dr. Taper, w czwartek dr. Spors.

— Roczne walne zebranie członków Teatru Kaszubskiego im. I. Derdowskiego odbędzie się 29 marca o godz. 20 w sali Rady Powiatowej. O jaknajliczniejszym przybyciu członków uprasza Zarząd.

— Z posiedzenia Rady Miejskiej. Głównym przedmiotem obrad ostatnich 2 posiedzeń, odbytych w dniu 10 i 17 bm. była sprawa budżetu miasta Wejherowa na rok 1938-39. Rada Miejska po przedyskutowaniu poszczególnych działów, jednogłośnie przyjęła budżet według przedłożonego przez Magistrat projektu z drobnymi tylko poprawkami, ustalając go w wysokości 349.894 zł. w wydatkach i dochodach zwyczajnych i nadzwyczajnych dla administracji ogólnej, jak i zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Równocześnie Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła w r. 1938-39 nie pobierać od pracowników miejskich podatku specjalnego.

Uchwalono również odroczenie Zjazdu Miast aż do nowych wyborów do rad miejskich i upoważniono Magistrat do zaciągnięcia pożyczki z Funduszu Pracy w kwocie 5.948 zł na kupno cementu do budowy basenu kąpielowego.

Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego zwolniono od opłaty przypadającej miastu od kontraktu, według którego Siostro nabyły od miasta gmach, w którym mieści się Gimnazjum Żeńskie. Ustalono też opłaty za czyszczenie ulic na rok 1938-39 i przyjęto protokół z rewizji przedsiębiorstw miejskich.

Na końcu posiedzenia odbyły się obrady tajne.

— Barak z drzewa, należący do Cierckiego Józefa, zbudowany prowizorycznie na parceli w Śmiechowie, został skradziony przez nieznanych sprawców.

— Reda w dniach 18 i 19 marca. W dniu imienia Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza w Redzie na wszystkich prawie domach powiewały dumnie flagi o barwach narodowych. W miejscowej szkole odbyły się we wszystkich oddziałach okolicznościowe pogadanki.

W związku z dniem imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca, odbyło się w miejscowym kościele parafialnym o godz. 8 uroczyste nabożeństwo żałobne, które odprawił wieloletni ks. proboszcz Leon Wiczanowski. W nabożeństwie wzięła udział młodzież szkolna z ewymi nauczycielami oraz miejscowe społeczeństwo. Tutejsza szkoła we własnym zakresie urządziła pogadanki, poświęcone Wielkiemu Wodzowi i Odnawicielowi Polski.

— Balet Parnella w Wejherowie. W dn. 22 marca br. o godz. 20 w sali „Casina” wystąpi tylko jeden raz sławny w całej Europie balet Parnella. Udział biorą: Zizi Halama, Feliks Parnell, Woliński, Dymaszkiwicz, Maciaszczyk i in. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Kaszubskiej.

— Działka szkolna Rumli w dniu imienia Marszałka Śmigłego-Rydz. Młodzież szkolna w Rumli godnie uczciła dzień imienia Marszałka Śmigłego-Rydz. W godzinach przedpołudniowych odbyła się uroczysta Msza św., którą odprawił ks. Lwercenc. Po nabożeństwie odbyły się w szkołach poranki, zainicjowane przez młodzież, na które składały się śpiewy, deklamacje i przemówienia okolicznościowe.

— Organizacyjne zebranie Bractwa Kurkowego w Rumli-Zagórzu. Onegdaj odbyło się w sali p. Radki organizacyjne zebranie Bractwa Kurkowego. Na wstępie przystąpiono do wyboru zarządu, który został wybrany jednogłośnie w następującym składzie: prezes Madyński Stefan, wiceprezes Pomieczynski Alojzy, sekretarz Retur Alfons, zastępca Bartelke Stefan, skarbnik Dąbrowski Faustyn, komendant Masztalart Franciszek, strzelec Madyński Józef, zastępca Woldomski Edmund i Czarnecki Bronisław, kapitanem został rtm. Roszczyński i jako sztandarowy w stroju portucyznika Marcyński Wojciech. Następnie nowy prezes p. Madyński wygłosił dłuższy referat, w którym podkreślił tradycje Bractwa i jego obowiązki wobec Państwa. Po omówieniu spraw organizacyjnych, zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu naro-



PARTNER WYDANIA



Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej



Estera Karp w Polsce, w Skierniewicach

Przejechałem pół Polski, ale warto było. Tak dobrej wystawy dawno nie widziałem. W małym, przepraszam, nie mam zamiaru nikogo „dotknąć”, ale mimo wszystko prowincjonalnym Muzeum zobaczyłem kawałek dobrego malarstwa.

Dziś o artystach École de Paris rozmawia się już dużo i szeroko, to dzięki panu Wojtkowi Fibakowi. Po raz pierwszy obrazy z jego kolekcji zobaczyłem w Sopocie. Gdzie ja, chłopak z Oliwy, nie miałem pojęcia pod koniec lat 90. poprzedniego wieku, o polskich malarzach w Paryżu. Tej całej gromadzie żydowsko-polskich wybitnych, słabo znanych artystów: Łempicka, Menkes, Lebenstein, Kisling, Makowski. Dziś publiczność, koneserzy polskiej sztuki, mogli zapoznać się z wyjątkowym zjawiskiem polsko-żydowskiej malarki ze Skierniewic, bo tak to trzeba określić.



Estera Karp, fot. lata 20-30. XX. w. wł. Eliezera Gilboa, rep. zdj. z publikacji "Estera Karp" wyd. Muzeum Historii Skierniewic im. Jana Olszewskiego, wyd. DiG 2024

Przez prawie całe życie mieszkała w Paryżu z małą przerwą tuż przed wojną na pobyt w Polsce, gdzie doczekała w Skierniewicach śmierci mamy, mieszkającej wówczas przy ulicy Gąteckiego. Dziś odkrycie Estery Karp zaliczyć można do sensacji. Dzięki grupie polsko-francuskiego towarzystwa ludzi pasjonatów malarstwa pod przewodnictwem Muzeum Historycznego w Skierniewicach oraz polskich i francuskich marszandów udało się zestawić wystawę około 80 prac, mało znanej, może zapomnianej artystki o niebywałym talencie. Estera Karp urodziła się w 1897 roku jako trzecia z sześciu córek malarza a później, fotografa Lipmana i Bruchy Karpów. Mieszkali w Skierniewicach małym żydowsko-polskim miasteczku położonym w ciekawym miejscu, przy trasie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Moja powinność

W Skierniewicach w przypadkowej sytuacji zginął zastrzelony w 1945 roku Edward Okuń. Po Powstaniu Warszawskim malarz zamieszkał w podwarszawskim mieście, należał do znanych przedstawicieli polskiej secesji. Natomiast na pobliskim cmentarzu w Puszczy Mariańskiej pochowany został Józef Rapacki, przedstawiciel polskiego malarstwa pejzażowego. Wydaje się jednak, że poza Es-



Estera Karp, Tour de France, lata 50. XX w. olej, płótno

terą Karp najbliższą i najwybitniejszą osobą związaną przynajmniej w początkowym okresie twórczości z miastem był znakomity polski marynista Teodor Ziomek, uczeń Jana Stanisławskiego. To tylko jedynie mała prezentacja miejscowego malarstwa a przynajmniej ludzi, którymi miasto mogłoby się pochwalić.

Jednak w historii Skierniewic co innego zwraca uwagę, partykularny klimat i to co stało się po wkroczeniu niemieckich wojsk do Skierniewic. Moim obowiązkiem było zobaczenie wystawy Estery Karp, bowiem moi rodzice, Polacy mieszkali przy skierniewickim rynku, obok siedziby gestapo, gdzie Niemcy dokonywali haniebnych egzekucji wieszania polskiej ludności. Okna mieszkania rodziców wychodziły na centralny punkt rynkowego placu. Dziś przypominam sobie opowiadania mamy. Pomimo tak bliskiej odległości od siedziby miejscowego gestapo, rodzice niejednokrotnie udzielali pomocy wydostającej się z miejscowego getta, żydowskiej ludności. Wieczorem któregoś dnia zapukał do drzwi mały żydowski chłopiec, wszedł do klatki schodowej od strony podwórka. Sytuacja mogła zakończyć się dla całej naszej rodziny tragicznie, pomimo tego chłopiec został zaopatrzonej w kanapki i mógł przespacerować we wskazanej przez mamę komórce położonej w podwórzu.

Wystawa w tajemniczym miejscu

Idąc na wystawę Estery Karp przechodzę obok tej kamienicy, 200 metrów dalej rozpoczynało się getto. Widzę w myślach zdjęcia pomostu nad ulicą Batorego łączącego dwie części getta.

Z jednej strony, jakie to szczęście, że młodej artystce członkini ugrupowania Jung Idysz udało się w 1925 roku wyjechać do Paryża. Po krótkich studiach w Wiedniu, jakiś czas później udało się rozpocząć paryską karierę. Pomimo dużego talentu artystki nie przerodziła się ona w karierę, której doznawali inni malarze wywodzący się z Polski. Z drugiej strony wiadomo, że gdyby nie wyjechała trafiłaby do skierniewickiego getta, skąd nie było już wyjścia, przez getto przeszło blisko sześć tysięcy ludzi.

Nadal skąpe informacje o malarce i jej francuska gehenna, ukrywającej się żydówki w szpitalach psychiatrycznych oraz prawdopodobnie dochodzące do niej wiadomości o dwóch siostrach pozostałych jeszcze w Polsce mogły jej stan zdrowia psychicznego mocno osłabić. Niemniej jej przedwojenna aktywność wydaje się, że była na tyle znacząca, że mogła doprowadzić do większej znajomości malarki.

Dlaczego tak się nie stało? Przecież brała udział w Salonie Niezależnych, Salonie Jesiennym i Salonie Tuileries 09, była rozpoznawalna, знаła się z polskim marszandem Leopoldem Zborowskim ale także, z Chailem Aronsonem krytykiem sztuki i dyrektorem paryskiej Galerii Bonaparte, uważającej Estere Karp za jedną z wybitniejszych malarek École de Paris. Myślę, że sprawa jest głębsza, ale to rozważania na inny tekst.

Jej powojenna kariera pomimo stosunkowo wyważonej działalności artystycznej ponownie zamknęła się trafieniem do szpitala psychiatrycznego skąd nie była już w stanie powrócić do normalnego funkcjonowania. Dalej malując, ale już w tajemnicy, pod szpitalnym ma-



Estera Karp, Kobieta i mężczyzna siedzący na ławce, koniec lat 30. XX. w., akwarela, gwasz, papier, ołówek

tercem zostawiła około 80 prac wykonanych pisakami i długopisem.

Kilka z nich można zobaczyć na wystawie w Muzeum Historii Skierniewic. Artystka zmarła w 1970 roku. Pozostawiła po sobie dość dużą spuściznę bardzo ciekawego malarstwa wywodzącego się z historii kultury żydowskiej mającej w swym zamyśle elementy abstrakcji malarzy tworzących na początku XX wieku. To indywidualne malarstwo Estery Karp robi duże wrażenie. To trzeba zobaczyć.

Stanisław Seyfried



Estera Karp, Głowy męskie, lata 40. XX. w. olej, płótno

Wspólnie dla kultury i sztuki Pomorza

Partner wydania

W
Wspólnie dla
POMORZA

Energa
GRUPA ORLEN

Nie będę dzielił gdańszczan

Rozmowa z Michałem Urbaniakiem, kandydatem na prezydenta Gdańska.

- Dlaczego chce Pan powalczyć o fotel prezydenta Gdańska?

- Moim zdaniem ważne jest aby prawica nie odpuszczała takich kluczowych miejsc jak miasta wojewódzkie. Jako były poseł Konfederacji, który pracował przez ostatnie 4 lata w Okręgu Gdańskim, myślę, że znam na tyle dobrze gdańskie problemy, aby nająć się jako dobry menadżer dla miasta. Gdańsk ma dzisiaj bardzo kiepski zarząd. Aleksandra Dulciewicz nie zarządza miastem w sposób efektywny. Stąd taka, a nie inna decyzja.

- A w jaki sposób zamierza Pan odbić Gdańsk, który od lat wydaje się być twierdzą nie do zdobycia?

- Program będziemy pokazy-



wać w trakcie kampanii, regularnie przez najbliższe. Mamy dobrych kandydatów do Rady Miasta. Ja nie jestem solistą, jesteśmy drużyną. Jestem częścią większej całości. Mam być rezonatorem dla tej dru-

żyny. Ja nie boję się pogonić urzędników do pracy. Nie boję się tego, żeby zrobić audyty w spółkach miejskich oczyścić je z tzw. przyjaciół królika.

- Identyfikuje to Pan jako problem?

- Oczywiście. W gdańskich spółkach miejskich czy w instytucjach podległych często siedzą ludzie, którzy są zaprzyjaźnieni w ten czy inny sposób z aktualną władzą. A drugą sprawą jest głupie wydawanie pieniędzy gdańszczan. A to się dzisiaj dzieje. Gdańszczanie tracą dziesiątki tysięcy, jak nie miliony złotych na zideologizowane projekty. Takim przykładem, choćby było Zdrowie love, które promowała pre-

zydent Dulciewicz, i tylnymi drzwiami wprowadzała go do szkół. Na to też chciałbym zwrócić uwagę w tej kampanii wyborczej. Na pewno nie chcemy aby Gdańsk stawał się miastem, jakie widziałby lewicowy establishment. A taki kierunek aktualnie jest obrany. Przypominam, że pan Sieliwończyk zapowiadał w Gdańsku strefy czystego transportu. Mówił w 2022 roku, że to jest oczywiste, że Gdańsk będzie budować strefy czystego transportu, gdzie absolutnie nie będzie można wjechać samochodem.

- Czyli chodzi o wywrócenie stolika? Tym razem gdańskiego?

- Tak, poniekąd tak. My nie jesteśmy powiązani z żadnym

układem pookrągłostowym i nie chcemy być w nim powiązani. To, co się dzieje w Gdańsku, to jest rezonowanie polityką Donalda Tuska, na którą naszej zgody po prostu nie ma. To też jest układ podobny do tego, który miał w spółkach Skarbu Państwa, w tych centralnych spółkach. I on jest w Gdańsku faktem. Trzeba go po prostu rozbić. Ci, którzy w takim układzie siedzą, wiedzą, że pieniądze lubią ciszę i nie chcą, żeby o tym mówić. Ja mówię o nim głośno.

- Nie będę dzielił gdańszczan...

- To co mogę obiecać, to że nie zamierzam traktować mieszkańców jak lepszych i gorszych. Tak działa dzisiejsza

władza w Gdańsku. Widać to chociażby po NGO-sach. Jednym NGO-som będzie się pomagać, inne sekować. Tak jak z było z wyrzuceniem jednej fundacji z Europejskiego Centrum Solidarności. Ja szanuję to, że inni mają swoje konkretne poglądy i nie zamierzam ludzi z tego powodu traktować jako lepszych i gorszych. Wszyscy mają takie samo prawo mieszkać w Gdańsku, mają takie samo prawo się rozwijać, mają takie samo prawo coś w Gdańsku budować, zakładać firmy, bogacić się. To nas odróżnia od ekipy Platformy, która traktuje ludzi jak lepszych i gorszych. W uśmiechniętej Polsce wszystkich zmuszają do uśmiechu.

Patryk Jaki w Gdańsku: "Naprawdę nie muszę być posłem i politykiem..."

Europoseł Suwerennej Polski, Patryk Jaki, spotkał się z mieszkańcami Gdańska w sali „Akwen” w budynku NSZZ „Solidarność”.

Na samym początku nawiązał do wyników ostatnich wyborów parlamentarnych. Zarzucił rządzącej koalicji, że przejęła władzę w drodze podstępów i kłamstwa.

- Trzeba zrobić wszystko co w naszej mocy, żeby już w najbliższych wyborach pokazać Tuskowi czerwoną kartę - mówił Patryk Jaki. - Bo jak nie to on będzie posuwał się jeszcze dalej w niszczeniu praworządności i demokracji w Polsce. Jest nadzieja, że tak może się stać, to Państwo jesteście tą nadzieją. Zobaczcie, tutaj jest cała sala ludzi dobrej woli, którzy chcą walczyć w Polsce o prawdziwą wolność. Serdecznie wam za to dziękuję. Nie możemy odpuszczać w naszej walce - zakończył.

Patryk Jaki podczas spotkania skrytykował m.in. Europejski Zielony Ład, który nazwał ideologią.

- Rozpoczynając kadencję w Europarlamencie 5 lat temu diagnozowano, że jest ok. 50 płci. Dzisiaj u schyłku kadencji jest ich ponad 250 To przecież jakaś para-



noja. Jeszcze z tej zielonej ideologii chcą wycisnąć jak najwięcej pieniędzy - mówił Patryk Jaki. - Jest ona absurdalna i głupia, trzeba z nią walczyć, tak samo jak z czerwoną ideologią. Nawet jeżeli Europa naszym ogromnym wysiłkiem

zmniejszy emisję CO2, a Chiny ją zwiększą, to to jest praca. Absurd tej całej sytuacji polega na tym, że my wyprowadziliśmy cały swój przemysł poza nasz kontynent, a i tak to kupujemy i konsumujemy, tylko inni na tym zarabiają, a CO2 idzie

tyle samo, tylko że z innego miejsca. Chińczycy na nas patrzą i pękają ze śmiechu, bo przejmują naszą produkcję. Oni stają się naszym kosztem coraz bogatsi.

Jaki krytykując Europejski Zielony Ład, po raz kolejny nazwał go ideologią.

- Jeszcze z tej zielonej ideologii chcą wycisnąć jak najwięcej pieniędzy - mówił Patryk Jaki. - Jest ona absurdalna i głupia, trzeba z nią walczyć, tak samo jak z czerwoną ideologią. Nawet jeżeli Europa naszym ogromnym wysiłkiem zmniejszy emisję CO2, a Chiny ją zwiększą, to to jest syzyfowa praca.

Po spotkaniu w kularach zadałem eurodeputowanemu pytanie:

- Dlaczego publicznie krytykuje pan politykę Zjednoczonej Prawicy? To wprowadza dezorientację elektoratu prawicowego. Czy takie zarzuty nie powinny być podejmowane wewnątrz kierownictwa PiS-u i Suwerennej Polski?

- Nasze rządy wykonały kolosalną pracę na rzecz polskiego społeczeństwa. Jest jednak wiele aspektów, które nam nie wyszły, które powinny być przeanalizowane. Tutaj trzeba powiedzieć o tym, że zabrakło rozwojowych ofert dla przedsiębiorców, zbyt uległa i miękka była polityka unijna, zabrakło definitywnego rozlicze-

nia postkomunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Krótka mówiąc zabrakło odwagi i determinacji. Przed wyborami uspakajano mnie, że nie teraz. Poczekajmy do 15 października. Teraz też nie. No to pytam: kiedy? Bez refleksji i korekt w postępowaniu nie powrócimy do budowy silnego państwa. Nie zahamujemy degrenolady naszego kraju przez liberalno-lewicowe rządy Tuska.

- Nie przeszkodzi to Panu w kandydowaniu na europośla w czerwcowych wyborach?

- Ja nie muszę być ani posłem ani politykiem. Jeśli nadal takie rygorystyczne relacje mają obowiązywać w Zjednoczonej Prawicy to trudno wróżyć nam świetlaną przyszłość. Ja naprawdę nie muszę być europosełem czy politykiem. Nie interesuje mnie "być żeby być" w polityce. Wciąż wierzę w to, że jeszcze Polska nie zginęła i w to, że Polacy szybko zorientują się jak zostali oszukani i ile złego czyni dzisiaj rządząca koalicja.

Drużyna Energii pokazuje, że ruch może dać młodzieży uśmiech i serce

Rozpoczyna się kolejna edycja Drużyny Energii, programu w którym młodzież z całej Polski zachęcana jest do ruchu i czerpania radości ze spędzania razem aktywnie czasu. Motywacją do włączenia się szkół do zabawy i wspólnego wykonywania ćwiczeń przez jak największą liczbę uczniów, są atrakcyjne nagrody - stroje sportowe dla 100 placówek, wizyty mistrzów sportu i ekipy Drużyny Energii w szkołach oraz środki na wyposażenie sal gimnastycznych. Reprezentacje najlepszych 5 szkół zostaną zaproszone do Gdańska, gdzie na początku czerwca br. wezmą udział w wypełnionym atrakcjami 2-dniowym finale. W promocję zainicjowanego przez Enerę z Grupy ORLEN projektu zaangażowani są znani i lubiani sportowcy, wśród nich medalistki olimpijskie Anna Rogowska i Agnieszka Skrzypulec, reprezentanci kraju i osobowości medialne.

Drużyna Energii już od blisko 7 lat gra o zdrowie polskiej młodzieży. Inicjatywa Energi stawia na udział wszystkich uczniów, a nie na wynik sportowy. To efekt założenia, że do podejmowania regularnej aktywności ruchowej warto motywować wszystkich uczniów, szczególnie tych, którzy na co dzień rzadziej angażują się w lekcje WF-u i sport w czasie wolnym. W 2024 r. program skierowany jest do klas 4-8 szkół podstawowych, a jego głównym celem jest stworzenie nauczycielom dodatkowych możliwości do zachęcania młodzieży do ruchu, zdrowego trybu życia i czerpania radości z czasu aktywnie spędzanego z rówieśnikami. Program polega na wykonywaniu zestawów prostych ćwiczeń, przygotowanych przez sportowców i udostępnianych na DruzynaEnergii.pl.

Dzięki zaangażowaniu do Drużyny Energii profesjonalnych i utytułowanych sportowców współpracujących z Grupą Energa, wspieranych przez trenerów, motywatorów, psychologów i dietetyków, program zorganizowany jest w kompleksowy, różnorodny i angażujący sposób.

Najważniejsze w Drużynie Energii jest to, żeby po prostu wziąć w niej udział. Co się będzie działo w trakcie projektu trudno przewidzieć, ale ćwicząc razem możemy przełamywać kolejne bariery w myśl zasady sky is the limit – powiedział Kacper „Kacpa” Lachowicz, popularyzator koszykówki, ambasador Drużyny Energii. – Często wydaje nam się, że wysiłek fizyczny to tylko puste zmęczenie. Nic bardziej mylnego, wspólna aktywność fizyczna pokazuje, że jeżeli sam daję z siebie wszystko, a jednocześnie widzę, że inni robią to samo, to naturalną reakcją jest to, że chcę im kibicować i mieć świadomość tego, że sam mogę liczyć na wsparcie. Uczestnictwo w Drużynie Energii daje więc nam przede wszystkim uśmiech, a więc radość, którą zamieniamy w serce, czyli wsparcie dla innych osób.

Kolejne edycje realizowanego od 2017 r. projektu udowadniają, że nauczyciele i młodzież z całej Polski doceniają Drużynę Energii i taką formę zachęcania do aktywności fizycznej.



Łącznie od początku programu ćwiczyło już w nim około 100 tys. uczniów z ponad 800 szkół z całej Polski.

Jak zgłosić szkołę do Drużyny Energii?

Podstawowym warunkiem udziału w projekcie i ubiegania się o 1 ze 100 gwarantowanych zestawów strojów jest przygotowanie krótkiego filmu ukazującego sportowy charakter placówki oraz zarejestrowanie zgłoszenia na DruzynaEnergii.pl.

Spośród wszystkich zgłoszeń setka szkół, której uczniowie i nauczyciele przygotowują najciekawsze i najwyżej ocenione przez jury filmy, otrzyma zestaw markowych strojów sportowych Drużyny Energii. Każdy z nich to 30 biało-czerwonych kompletów koszulek i spodenek dla uczniów oraz 3 bluzy dresowe dla nauczycieli. Do startu uprawnione są także placówki uczestniczące w programie po raz kolejny, posiadające już drużynowe stroje. W ich przypadku wystarczy akceptacja regulaminu 7. edycji projektu.

Drużyna Energii to program wyjątkowy. Już od blisko 7 lat zachęcamy młodzież do ruchu, pokazujemy że prowadząc aktywny tryb życia możemy zredukować stres, zdobyć nowych przyjaciół i pogłębić relacje z bliskimi. Ćwicząc z nami znani sportowcy, jak Agnieszka Skrzypulec, Marcin Oleksy, czy

Anna Rogowska, którzy swoją postawą życiową pokazują, że sport łączy ludzi i wyzwala ogromne pokłady pozytywnej energii – powiedziała Justyna Kruszewska, dyrektor Departamentu Marketingu Energa SA. – W Drużynie Energii liczy się każdy uczeń, również ten, który na co dzień nie garnie się do sportu, ponieważ o ostatecznym sukcesie szkoły decyduje liczba ćwiczeń wykonanych przez jak największy odsetek uczniów. Każdy kto spróbuje będzie miał też z tego dużo radości.

W sportowej rundzie wszyscy uczestnicy wykonywać będą przygotowane przez ambasadorów ćwiczenia publikowane przez kwiecień i maj br. na DruzynaEnergii.pl. Szkoły gromadzić będą punkty za każdego ucznia wykonującego zadania. Dla wyrównania szans bezpośrednio rywalizować będą ze sobą placówki o zbliżonej wielkości w 4 kategoriach: szkoły małe, średnie, duże i bardzo duże. Mechanizm oceny jest bardzo prosty: im większa liczba uczniów klas 4-7 ćwiczy, tym większa szansa szkoły na zwycięstwo w jednej z 4 kategorii. Wizytę ambasadorów w placówce i prawo udziału w finale otrzyma także zdobywca „dzikiej karty”, czyli szkoła, która nie wygra żadnej z kategorii, ale swoim zaangażowaniem przekona jury, że także zasłużyła na wyróżnienie.

Do ćwiczeń z Drużyną zaproszeni są także uczniowie klas 8, jednak ze względu na ich liczne obowiązki w ostatnim semestrze nauki, ich start nie jest obligatoryjny.

Drużynę Energii napędza zielona energia i współpraca

Drużynie Energii zależy na wszechstronnym rozwoju młodzieży, nie tylko na promocji ruchu. Dlatego program w warstwie edukacyjnej zwraca też uwagę na różne aspekty naszego zdrowia i życia w zmieniającym się świecie. Podkreśla wpływ naszych codziennych decyzji i zachowań na środowisko, ochronę klimatu i bioróżnorodności. Zwraca uwagę na potrzebę wykorzystywania odnawialnych źródeł energii jak energia słoneczna, wiatrowa czy wodna, z którymi bliski związek ma Grupa Energa.

Uczestnikom projektu mają o tym przypominać drużyny ambasadorów, którym przydzielono szlify związane z zielonymi źródłami energii: wodą, wiatrem, słońcem i energią ziemi. Zestaw uzupełnia drużyna serca, symbolizująca energię i dobre relacje międzyludzkie, napędzające nas do współpracy i działania. Skład drużyn przedstawia się następująco:

Drużyna Wody:

Piotr Myszkowski (kapitan), żeglarz, medalista mistrzostw świata

Agnieszka Skrzypulec, żeglarka, wicemistrzyni olimpijska, mistrzyni świata

Magdalena Woyciechowska, kitesurferka, wicemistrzyni świata junierek

Drużyna Słońca:

Piotr Renkiel (kapitan), trener kadry Polski w koszykówce 3x3

Karolina Podkańska, koszykarka Energi Katarzynki Toruń
Martyna Koc, koszykarka Isands Wichos Jelenia Góra

Drużyna Wiatru:

Katarzyna Wilczek (kapitan), piłkarka ręczna AWS Energa Szczypiorno Kalisz

Marcin Oleksy, reprezentant Polski w amf futbolu, zwycięzca plebiscytu FIFA na bramkę 2022

Damian Wleklak, legenda polskiej piłki ręcznej, wicemistrz świata

Drużyna Ziemi:

Julia Maciuszek (kapitan), medalistka mistrzostw świata OCR

Jakub Zawistowski, wicemistrz Europy OCR Ninja Track

Jan Tatarowicz, zwycięzca Ninja Warrior Polska

Drużyna Serca:

Kacper Lachowicz (kapitan), trener i promotor koszykówki Szymon Rduch, koszykarz

kadry Polski 3x3, medalista mistrzostw Europy

Anna Rogowska, legenda polskiej tyczki, medalistka olimpijska

W tym roku do grona ambasadorów dołączają również fachowcy i trenerzy, którzy będą pełnić rolę mentorów wspierających swoją cenną wiedzą ekspercką zarówno młodzież, jak i opiekunów – nauczycieli WF-u odpowiedzialnych za zaangażowanie uczniów i szkolnej społeczności do ćwiczeń, nagrywanie i przysyłanie filmów z zadaniami.

Skład ławki trenerskiej to:

Patryk Rombel, wieloletni trener reprezentacji Polski w piłce ręcznej i Energi Wybrzeże Gdańsk

Przemysław Świercz, legenda polskiego amf futbolu, trener motywacji

Maciej Synówka, trener i ekspert tenisa ziemnego

Iwona Niedźwiedź, legenda polskiej piłki ręcznej, ekspertka i komentatorka sportowa

Zuzanna Myszkowska, psycholożka sportu

Małgorzata Jackowska, dietetyczka, promotorka zdrowego stylu życia

W Drużynie ambasadorzy i młodzież zarażają siebie nawzajem pozytywną energią. Wspólne ćwiczenia pokazują, w jaki sposób możemy wspinać się coraz wyżej, osiągać lepsze wyniki dzięki współpracy i zaufaniu, nie tylko w sporcie ale również i w życiu – powiedziała Agnieszka Skrzypulec, ambasadorka Drużyny Energii.

Ramowy harmonogram 7. edycji Drużyny Energii

6 marca - 3 kwietnia - rejestracja szkół i przysyłanie filmów zgłoszeniowych na DruzynaEnergii.pl

od 8 kwietnia - etap sportowy i nagrywanie zadań konkursowych

maj - lekcje WF-u z ambasadorami Drużyny Energii w 5 szkołach

początek czerwca - finał w Gdańsku

Więcej informacji o projekcie na DruzynaEnergii.pl oraz w mediach społecznościowych pod #DruzynaEnergii na profilach Facebook, Youtube, Instagram i Tik-Tok.

PIŁKA W GRZE

SAMODZIELNA LECHIA, ZADYSZKA JAGUARA

I LIGA FORTUNA

Dwójka trójmiejskich liderów nadal przewodzi I-ligowym rozgrywkom. Z tą małą korektą, iż już nie samodzielnie. Tym razem Arka na własnym boisku potknęła się z opolską Odrą. Dzięki temu, po pewnym zwycięstwie Lechii z Zagłębiem jest ona samodzielny liderem tabeli.

Na gdańskim stadionie po raz pierwszy od długiego czasu na trybunach zasiadło ponad 8 tys. widzów. I to jest pozytywna tendencja zachowań na gdańskim obiekcie. Jeśli drużyna Szymona Grabowskiego nie zwolni tempa to zapewne ta tendencja rosnącej frekwencji nie ustanie i 11 maja podczas ostatniego meczu sezonu w Gdańsku Lechia - Arka być może organizatorzy będą zmuszeni do otwarcia górnego poziomu amfiteatru i mecz oglądać będzie kilkanaście tysięcy ludzi? Jeśli tak się stanie świadczyć to będzie o tym, że zawita w Gdańsku ekstraklasowa atmosfera, która od lipca stanie się codziennością... Teraz przerwa na mecze różnych reprezentacji piłkarskich aż sześciu zawodników Lechii opuszcza klub i udaje się do swoich reprezentacji (Polski, Ukrainy, Szwecji i Australii). Powrócą dopiero 28 marca na 4 dni przed kolejnym meczem ligowym z Odrą Opole. Pozostaje nadzieja, że lechiści wrócą w pełni zdrowia i 3 dni będą wystarczające do przygotowania do meczu.

Lechia Gdańsk - Zagłębie Sosnowiec 4:0 (1:0). Widzów: 7824.

Bramki: Tomasz Neugebauer 27 (k), Camilo Mena 50, William Rémy 59 (s), Łukasz Zjawiński 90.

Lechia: Sarnawskij - Piła (86 - Bugaj), Chindriș (81 - Guého), Olsson, Kalahur - Mena, Żelízko (70 - D'Arrigo), Kapić, Neugebauer, Chłań (81 - Sezonienko) - Bobček (70 - Zjawiński).

Żółte kartki: Zjawiński - Sokół. Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

Arka Gdynia - Odra Opole 2:2 (1:1). Widzów: 5797.

Bramki: Michał Marcjanik 43 (k), Przemysław Stolec 82 - Jiří Piroch 8, Rafał Niziołek 74 (k).

Arka: Lenarcik - Stolec, Marcjanik, Dobrotka, Gojny - Gaprindaszwili, Gol, Milewski (75 - Turski), Adamczyk (65 - Sidibé), Skóra (57 - Lipkowski) - Czubak.

Żółte kartki: Gaprindaszwili, Adamczyk - Spychała, Czaplinski, Piroch. Sędziował: Tomasz Marciniak (Płock).

Żółtą kartką został także ukarany rezerwowi zawodnik gości - Piotr Żemło.

II LIGA E-WINNER

Wreszcie udana kolejka dla pomorskich drużyn. 2 zwycięstwa i 1 remis to dobry bilans, zważywszy, że ten remis był z liderem tabeli.

Na uwagę zasługuje cenne zwycięstwo elblązan na Śląsku. Jak widać w II-ligowej tabeli dwa nasze zespoły: Chojniczanka i Radunia Stężyca do końca sezonu powalczą o awans do I ligi, a Olimpia Elbląg może być spokojna o ligowy byt.

Chojniczanka Chojnice - Stomil Olsztyn 1:0 (0:0). Widzów: 642.

Bramka: Hide Vitalucci 87.

Chojniczanka: Primel - Szymusik, Goliński, Edmundsson, Banach (76 - Kolesár) - Kozina (76 - Firmino), Paprzycki (34 - Szczepanek), Nowacki, Szumilas (60 - Vitalucci), Prałat (59 - Raburski) - Šabala.

Żółte kartki: Goliński - Kośmicki. Sędziował: Artur Aluszyk (Szczecin).

Radunia Stężyca - Kotwica Kołobrzeg 1:1 (0:1). Widzów: 205.

Bramki: Wojciech Łuczak 50 (k) - Jonathan Júnior 42.

Radunia: Tułowicki - Zwoźny, Dejowski, Kurtović, Straus - Kwiatkowski (70 - Spataru), Czajkowski, Zieliński (90 - Bogusławski), Łuczak (71 - Mularczyk), Mršić (60 - Słomka) - Biskup.



Żółte kartki: Dejowski, Biskup, Tułowicki, Zwoźny - Kozajda, Madembo. Czerwone kartki: Michał Biskup (76. minuta, Radunia, za drugą żółtą), Tomasz Dejowski (89. minuta, Radunia, za drugą żółtą). Sędziował: Radosław Trochimiuk (Ciechanów).

GKS Jastrzębie (Jastrzębie Zdrój) - Olimpia Elbląg 1:2 (0:1). Widzów: 929.

Bramki: Michał Bednarski 53 (k) - Adam Żak 22 (k), Jakub Sangowski 58.

Olimpia: Witan - Sarnowski, Szczudliński, Mruk, Filipczyk - Sangowski (74 - Józwicki), Kuczałek, Danilczyk, Famulak (83 - Gabrych), Stefaniak (70 - Bartoś) - Żak (83 - Jacenko).

Żółte kartki: Boruń, João Guilherme - Mruk, Sangowski, Stefaniak, Szczudliński, Gabrych. Czerwona kartka: João Guilherme (90. minuta, Jastrzębie, za drugą żółtą). Sędziował: Albert Różycki (Łódź).

III LIGA GRUPA 2

Wygrała Gedania i Carusia. KP Starogard w dalszym ciągu „zmierza” do dna tabeli.

Bardzo wyrównany pojedynek stoczył w Luzinie beniaminek ze zdecydowanym liderem tabeli. Minimalna porażka świadczy o twardym oporze jaki postawił Wikęd liderowi.

W Czarnkowie zaczęło się źle dla Gedanii. Jeszcze do 64 minuty gdańszczanie przegrywali. Na szczęście w ciągu 20 minut biało-czerwoni wyprowadzili zespół na prowadzenie i po raz pierwszy w tym roku wrócili do Gdańska z 3 punktami.

Kolejka 21 - 16-17 marca

KP Starogard Gdański - Sokół Kleczew 0:3 (0:0).

Bramki: Michał Grobelny 62, Kacper Janiak 64, Kamil Chiliński 81.

Wikęd Luzino - Świt Skolwin (Szczecin) 0:1 (0:1).

Bramka: Robert Obst 50.

Noteć Czarnków - Gedania Gdańsk 1:2 (0:0).

Bramki: Wiktor Kacprzak 53 (k) - Filip Sosnowski 64, Marek Niewiadomski 84.

Cartusia Kartuzy - Stolem Gniewino 1:0 (1:0).

Bramka: Piotr Gryszkiewicz 14 (k).

Mecz rozegrany był w Sopocie.

Pogoń II Szczecin - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:0 (1:0).

Bramki: Adam Frączczak 28, Kamil Jakubczyk 49.

Unia Swarzędz - Błękitni Stargard 3:0 (1:0).

Bramki: Tymoteusz Klupś 43, Adam Borucki 79, Adrian Laskowski 89 (k).

Flota Świnoujście - Zawisza Bydgoszcz 0:3 (0:2).

Bramki: Patryk Urbański 6, 71 (k), Jakub Bojas 27.

Unia Solec Kujawski - Vineta Wolin 0:1 (0:0).

Bramka: Radosław Śledzicki 72.

Elana Toruń - Polonia Środa Wielkopolska 2:3 (1:2).

Bramki: Jay Jaskólski 11, Maciej Rożnowski 80 (k) - Jędrzej Drame -2 (23, 57), Michał Walczak 44.

IV LIGA POMORSKA

Jaguar, który kroczył „od zwycięstwa do zwycięstwa” znów nie dał rady Pomezaniu Malbork. Porażka spowodowała zmniejszenie przewagi do 2 punktów nad konkurentem do awansu - Gryfem Słupsk.

W dwóch pierwszych meczach rundy rewanżowej konto malborskiej Pomezanii powiększyło się tylko o punkt (porażka 2:4 z Bałtykiem Gdynia i remis 2:2 ze Spartą Sycewice). A w sobotę przyszło jej się zmierzyć z Jaguarem Gdańsk, niepokonanym od 19 sierpnia 2023 roku (porażka z Gryfem Słupsk). Gdańszczanie do 16 marca br. przegrali tylko dwa spotkania, w tym z Pomezanią Malbork 0:2 na jej boisku. Podopieczni trenera Pawła Budziwojskiego znów znaleźli patent na kandydata do awansu do III ligi, pokonu-

jąc go tym razem 5:2.

- Często mówiłem, że jesteście nieobliczalnym zespołem. Niektórzy za szybko nas skreślili po tych dwóch ostatnich nieudanych meczach z Bałtykiem i Spartą. W pierwszej połowie zagraliśmy bardzo dobrze, Jaguar nie stworzył sobie żadnej stuprocentowej sytuacji, za to my objęliśmy prowadzenie po koronkowej akcji – mówił po meczu trener Budziwojski.

- Chłopakom należy się wielki szacunek, bo podnieśli się po słabszych spotkaniach. Bohaterem meczu był Konrad Nędza, który wszedł w pierwszej połowie za kontuzjowanego Mateusza Latkiewicza. Mateusz niefortunnie upadł na bark – relacjonował szkoleniowiec. - Chciałbym też bardzo podziękować kibicom, którzy są z nami na dobre i na złe. Nawet jeśli mamy gorsze momenty, jeżdżą za nami, poświęcając swój czas, który mogliby spędzać w domu z rodziną.

Jaguar Gdańsk - Pomezania Malbork 2:5 (0:1).

Bramki: Bartłomiej Kula (71), Raul Chojnacki (72) - Tomasz Grabowski (30), Konrad Nędza - 3 (66, 68, 90+1), Sebastian Dziadkowiec (90+3).

Bałtyk Gdynia - Gedania II Gdańsk 4:2 (2:1).

Bramki: Igor Jankowski (15), Szymon Rychłowski (23), Maksym Demianchuk (63), Igor Jankowski ((75) - Mateusz Chętnik (10), Bartosz Bławat (62).

Radunia II Stężyca - Supra Kwidzyn 1:3 (1:0).

Bramki: Jakub Rendzio (44) - Jacek Gretkowski (60), Dariusz Staniaszek (70), Przemysław Lewandowski (88).

Anioły Garczegorze - Arka II Gdynia 1:2

Bramki: Michał Choszcz (32) - Jakub Piotrowski (59), Kimi Szwajcer (90+2).

Start Miastko - Pogoń Lębork 2:2 (1:1).

Bramki: Krzysztof Bryndał (17), Jakub Narodzonek (89) - Błażej Siłkowski (38), Mateusz Dampc (53).

Sparta Sycewice - Grom Nowy Staw 0:2 (0:1).

Bramki: Norbert Hołtyn (2), Mateusz Borowski (55).

Gryf Słupsk - Gryf Wejherowo 2:0 (1:0).

Bramki: Dawid Więckowski (45), Andrzej Łyszyk (90).

GKS Kolbudy - MKS Władysławowo 0:0.

Chojniczanka II Chojnice - Powiśle Dzierżgoń 3:0 (

Bramka: Jakub Żywicki (12), Alef Miraildes Firmino Dos Anjos (32), Jakub Romanik (75).

Najlepsi strzelcy IV ligi:

1. **Mateusz Borowski** (Grom Nowy Staw) - 15,
2. **Robert Wesołowski** (Pomezania Malbork) - 10,
3. **Igor Jankowski** (Bałtyk Gdynia), **Paweł Czychowski** (Jaguar Gdańsk), **Przemysław Płotka** (Jaguar Gdańsk), **Damian Wojda** (Pogoń Lębork) wszyscy po 9 goli,
4. **Andrzej Łyszyk** (Gryf Słupsk), **Janusz Surdykowski** (Jaguar Gdańsk), **Fabian Słowiński** (Gryf Słupsk) wszyscy po 8 bramek.

Przed wiosenną rundą „Czwartków lekkoatletycznych”

Za niecały miesiąc młodzi lekkoatleci wznowią rywalizację na Gdańskim Stadionie Lekkoatletycznym. 16 kwietnia młodzi adepci królowej sportu, po zimowej przerwie, wybiegną ponownie na stadion przy al. Grunwaldzkiej, aby rywalizować o prawo startu w gdańskim Wielkim Finale Czwartków Lekkoatletycznych, który planowany jest na 17 maja 2024 r.

Dla przypomnienia. Uczestnicy rywalizują w trzech kategoriach wiekowych: grupa wiekowa 13 lat - rocznik 2011, II grupa wiekowa 12 lat - rocznik 2012, III grupa wiekowa 11 lat i młodsi - rocznik 2013. Każdy zawodnik może startować podczas jednych zawodów w dwóch konkurencjach lekkoatletycznych, jednej biegowej i jednej technicznej. W tym roku szkolnym w okresie jesiennym jak i wiosennym dla młodych lekkoatletów przewidziano 4 starty, 2 jesienią oraz 2 na wiosnę, po których 17 maja odbędzie się gdański finał. Dzieci z najlepszymi rezultatami, które wystartowały w jesiennej i wiosennej edycji, pojadą na finał ogólnopolski, który odbędzie się w dniach 14-16 czerwca w Łodzi.

W tym roku szkolnym dla dziewcząt organi-



zator przewidział następujące konkurencje, biegi na dystansach 60, 300 i 600 metrów, skok w dal, rzut piłeczką palantową oraz pchnięcie kulą 2 kg. Chłopcy wystartowali w biegach na dystansach 60, 300 i 1000 metrów, skoku w dal, rzucie piłeczką palantową oraz pchnięciu kulą 3 kg.

Terminy i godziny rozpoczęcia wiosennych startów:

16.04.2024 r. o godz.10.00

24.04.2024 r. o godz.10.00

Finał gdański odbędzie się 17.05.2024 r. o godz. 10.00

Finał ogólnopolski w Łodzi - 14-16.06

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek

Ostatni akcent w piłce ręcznej

Ostatnim akcentem rywalizacji w piłce ręcznej, rozgrywanej w ramach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży, były zorganizowane 11 i 12 marca w Szkole Podstawowej nr 92 turnieje finałowe o Mistrzostwo Gdańska w kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

W przypadku chłopców, cztery najlepsze drużyny wyłonione podczas wcześniejszych eliminacji, rozegrały mecze 11 marca br. Podczas turnieju, zespoły rywalizowały systemem pucharowym, a więc tylko zwycięzcy pierwszego spotkania mieli zagwarantowane prawo startu w wielkim finale, pokonani natomiast mogli już tylko powalczyć o brązowe medale.

Półfinałowe pary utworzyły cztery reprezentacje szkolne. W pierwszej parze wystąpiły Szkoła Podstawowa nr 92 i Szkoła Podstawowa nr 35, z których lepszą okazała się drużyna z Zaspy wygrywając całe spotkanie 29:16. W drugiej parze zagrały drużyny Szkoły Podstawowej nr 33 i Szkoły Podstawowej nr 79. Zdecydowanie lepszą okazała się ekipa z Osowej wygrywając 35:7.

W meczu o trzecie miejsce uczniowie Szkoły Podstawowej nr 79 musieli uznać wyższość reprezentantów utytułowanej

placówki z Oliwy przegrywając ostatecznie 7:35. Jak przystało na finał, mecz pomiędzy „33” i „92” miał zacięty przebieg i do ostatniego gwizdka sędziego ważyły się losy spotkania. Ostatecznie o jedną bramkę więcej rzucili zawodnicy gospodarzy wygrywając 25:24.

Dzień później, na parkiet hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 92, wybiegły dziewczęta. Tym razem do walki o medale w kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej przystąpiły trzy żeńskie reprezentacje, Szkoły Podstawowej nr 42 z Suchanina, Szkoły Podstawowej nr 33 z Osowej oraz gospodarzy – Szkoły Podstawowej nr 92 z Zaspy. Dziewczęta rozegrały swoje spotkania systemem „każdy z każdym”.

Po około dwugodzinnej rywalizacji, najlepsza turniejową drużyną została reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 92, która wygrała zdecydowanie swoje mecze i pewnie sięgnęła po tytuł Mistrzyń i złote medale. Drugie miejsce

wywalczyły zawodniczki na co dzień uczęszczające do Szkoły Podstawowej nr 33, a na trzecim miejscu podium zameldowały się uczennice ze Szkoły Podstawowej nr 42.

Tuż po zakończeniu zmagania na parkiecie czołowe drużyny zostały uhonorowane pucharami i medalami, a także pamiątkowymi dyplomami przez władze szkoły. Jeszcze pamiątkowe zdjęcia i kolejna dyscyplina Gdańskiej Olimpiady Młodzieży przeszła do historii. To jednak nie koniec rywalizacji w Gdańskiej Olimpiadzie młodzieży. Przed uczestnikami kolejne okazje do międzyszkolnej rywalizacji. Najbliższa okazja nadarzy się 22 marca br. w Szkole Podstawowej nr 96. Wtedy to odbędą się Mistrzostwa Gdańska w wioślarstwie halowym.

Wyniki turnieju finałowego chłopców: SP 92 – SP 35 29:16, SP 33 – SP 79 35:7
mecz o III m-ce SP 35 - SP



79 33:17
mecz o I m-ce SP 92 - SP 33
24:25

Klasyfikacja końcowa:
1) Szkoła Podstawowa nr 33
2) Szkoła Podstawowa nr 92

3) Szkoła Podstawowa nr 35
4) Szkoła Podstawowa nr 79

Wyniki turnieju finałowego dziewcząt: SP 92 - SP 33 20:9, SP 92 - SP 42 35:2, SP 33 - SP 42 36:2

Klasyfikacja końcowa:
1) Szkoła Podstawowa nr 92
2) Szkoła Podstawowa nr 33
3) Szkoła Podstawowa nr 42

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek